Felieton
Uklęknij przed Chrystusem

Nasi święci
Nasz patron św. Kazimierz Królewicz

Wywiad
Moje kapłaństwo

Temat miesiąca
Wielki Tydzień – najświętszy czas w roku

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

marzec 2016 / nr 5

SŁOWO ŻYCIA

Mt 25,31-46

Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swojej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na tronie swojej chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody. Oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce ustawi po swojej prawej stronie, a kozły po lewej. Wtedy do tych po prawej Król powie: „Chodźcie, błogosławieni mojego Ojca, stańcie się dziedzicami królestwa, przygotowanego dla was od założenia świata. Bo byłem głodny, i daliście mi jeść; byłem spragniony, i daliście mi pić; przybyszem byłem, a przygarnęliście mnie; nagi - a odzialiście mnie; zachorowałem, i odwiedziliście mnie; znalazłem się w więzieniu, a przyszliście do mnie". Odezwą się wtedy do Niego, mówiąc: „Panie, kiedy widzieliśmy Ciebie głodnego i nakarmiliśmy Cię; albo spragnionego i daliśmy pić? A kiedy widzieliśmy Ciebie jako przybysza i przygarnęliśmy, albo nagiego i odzialiśmy? Kiedy widzieliśmy Ciebie chorego albo w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?". Na to Król im odpowie: „Oświadczam wam, że ile razy robiliście [coś] dla jednego z tych moich najlichszych braci, dla mnie robiliście". Potem powie do tych po lewej: „Odejdźcie ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny, gotowy dla diabła i jego aniołów. Bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście mi pić; przybyszem byłem, a nie przygarnęliście mnie; nagi - a nie odzialiście mnie; chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście mnie". Wtedy i ci odezwą się do Niego, mówiąc: „Panie, kiedy widzieliśmy Ciebie głodnego, lub spragnionego, lub jako przybysza, lub nagiego, lub chorego, lub w więzieniu, i nie usłużyliśmy Ci?". Na to odpowie im: „Oświadczam wam, że ile razy nie zrobiliście czegoś dla jednego z tych najlichszych, to właśnie dla mnie nie zrobiliście". I ci odejdą do wiecznej kaźni, a sprawiedliwi do wiecznego życia.

Często zastanawiamy się, o co zapyta nas Bóg, gdy przyjdzie nam stanąć przed Jego obliczem. Powyższa Ewangelia daje nam jasną odpowiedź. Wśród grzmotów, piorunów, archaniołów, wśród barw całego świata, gdy ostatecznie zostanie rozdzielone dobro od zła, padają słowa mówiące o prostym, ludzkim życiu. Bóg nie pyta czy codziennie chodziłeś do kościoła, ile różańców odmówiłeś. Bóg nie zapyta cię o praktyki religijne, bo dla Boga jest oczywiste, że gdy w Niego wierzysz, to chcesz z Nim spotykać się na Mszy Świętej i rozmawiać podczas modlitwy. Dla Boga jest oczywiste: wierzysz, to także praktykujesz. Natomiast Bóg zapyta o coś, z czym często mamy problem: zapyta o miłość, o to, co zrobiłeś drugiemu człowiekowi. Czy byłeś zawsze gotowy, by pomóc komuś potrzebującemu, czy byłeś życzliwy, usłużny, wrażliwy na cudzą krzywdę i cierpienie. Bo czyż np. odwiedzenie kogoś w szpitalu lub więzieniu, wysłuchanie drugiego, drobne codzienne przysługi, to czyny przekraczające ludzkie możliwości? Bóg zatem zapyta: czy zauważyłeś człowieka w potrzebie i przyszedłeś mu z pomocą? To będzie decydowało, czy znajdziesz się po stronie owiec czy kozłów.

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!
Marzec jest szczególnym miesiącem dla naszej parafii. Co roku, 4 marca, spotykamy się na wspólnej Eucharystii, aby godnie uczcić wspomnienie patrona naszej parafii i całej Metropolii Białostockiej -św. Kazimierza. W związku z tym, w niniejszym numerze pragniemy przybliżyć Wam jego osobę, pragniemy zapoznać Was z jego wspaniałym i wyjątkowym życiem.
Jednakże marcowy numer poświęcony jest szczególnie Wielkanocy. Przez cały Wielki Post przygotowujemy się do najważniejszego święta naszej wiary, do Zmartwychwstania Jezusa. Przybliżymy Wam zatem istotę Triduum Paschalnego, a także opiszemy, jakie są dowody na Zmartwychwstanie Chrystusa. Nie zabraknie również refleksji na temat kapłaństwa. ***Korzystając z okazji, pragnę w imieniu całej redakcji miesięcznika „Kazimierz" życzyć Wam, Drodzy Parafianie, dobrze przeżytych Świąt Wielkiej Nocy. Dobrze, czyli po Bożemu - w bliskości z Jezusem.***

Marcin Łopienski
Redaktor Naczelny
miesięcznika Kazimierz

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku
Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 1, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com
Redaktor naczelny: Marcin Łopienski, e-mail: m.lopienski@gmail.com
Zastępca redaktora naczelnego: Marian Olechnowicz, e-mail: marolech@wp.pl
Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl
Redakcja: Anna Małgorzata Płońska, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Monika Kościuszko-Czarniecka, Paweł Łopienski, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz
Korekta językowa: Małgorzata Jopich
Opracowanie graficzne i skład: Oktawiusz Stępień
Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel.85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

W NUMERZE

Temat miesiąca
4. Kapłaństwo – dar od Boga?
6. Wielki Tydzień – najświętszy czas w roku
10. Czy naprawdę wierzysz w zmartwychwstanie Jezusa?

Wywiad miesiąca
12. Moje kapłaństwo – wywiad z ks. Bogdanem Maksimowiczem i ks. Rafałem Arciszewskim

Felieton
16. Uklęknij przed Chrystusem

Ważne informacje
17. Mam marzenie
18. Kartka z liturgicznego kalendarza

Świadectwo
19. Przyjąć i zawierzyć…

Historia
20. Kogo biskup kocha, tego śle do Rocha
22. Półpoście, Niedziela Palmowa, Wielkanoc
24. Ulice naszej parafii: ulica Cedrowa

Nasze wspólnoty
25. Skauci Europy

Nasi święci
27. Nasz patron - Święty Kazimierz Królewicz

Krzyżówka
29. Krzyżówka

Kultura
30. Recenzja filmu „Moje córki krowy”
30. Recenzja książki „Szata”

Kącik Małego Kaziuczka
31. Opowieści siostry Basi – Fałszywe oskarżenie
32. Krzyżówka, łamigłówki

KAPŁAŃSTWO - DAR OD BOGA?

Są wśród nas. Jedni młodsi, inni bardziej wiekowi. Jedni wylewni i radośni, a inni poważni i skryci. Czasem pozwalają na bliższe poznanie, innym razem zachowują bezpieczny dystans. Można ich spotkać w kościele, w szkole, w domu, w szpitalu, w więzieniu, w konfesjonale. Kapłani… Czym więc jest to kapłaństwo?

KAPŁAŃSTWO - SAKRAMENT

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: *Kapłaństwo jest sakramentem, „dzięki któremu posłanie, powierzone przez Chrystusa Apostołom, nadal jest spełniane w Kościele aż do końca czasów. Jest to więc sakrament posługi apostolskiej, nastawionej na zbawienie innych ludzi. Obejmuje on trzy stopnie: episkopat, prezbiterat i diakonat”*. Najwyższym i Jedynym Kapłanem jest Jezus Chrystus. Każdy kapłan przez święcenia staje się najemnikiem Boga, skierowanym do pracy w Jego owczarni. Bóg sam wybiera człowieka, którym chce się posłużyć. Kapłan nie jest przedstawicielem ludzi, kapłan jest przedstawicielem Boga. Nie ludzie wybierają kapłana, aby reprezentował ich przed Bogiem, ale Bóg wybiera kapłana, aby przez niego spotkać się z ludźmi. Ponieważ Jezus Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii, konsekwentnie zdecydował się na ustanowienie sakramentu kapłaństwa. Ale kapłaństwo to nie obóz pracy przymusowej - kapłaństwo to dar. Każdy ksiądz otrzymuje powołanie jako dobrowolny dar, który może przyjąć lub odrzucić. Bóg zaprasza człowieka do szczególnej bliskości, zażyłości i miłości z Nim, ale nikogo do tego nie zmusza. Decyzja należy do człowieka. Jeśli mężczyzna przyjmuje go ze świadomością, że niczym sobie na ten dar nie zasłużył, rozpoczyna niezwykłą, fascynującą i piękną przygodę z Panem. Kapłaństwo jest również tajemnicą, bo nikt z nas nie wie i nie rozumie, dlaczego Bóg wybiera tę, a nie inną osobę. Nie wiemy, czym Pan tak naprawdę się kieruje. Ciężko jest nam nawet zrozumieć jak to możliwe, że Pan zechciał oddać się w ręce zwykłego, słabego i grzesznego człowieka.

KAPŁAŃSTWO - WŁADZA

Chrystus powołując człowieka do swojego kapłaństwa wyposaża go w pewną władzę. Przede wszystkim jest to moc oczyszczania z grzechów. Popełniamy grzechy, bo jesteśmy słabi, a w kapłańskich rękach jest złożona największa moc, jaka istnieje na ziemi. Kapłan dotykając serca uwalnia je z poczucia winy. Niezrozumiałym wydaje się dla nas fakt, że nikt inny nie dostąpił tak wielkiej łaski, jaką jest odpuszczanie grzechów i sprowadzanie Pana na ziemię - tylko kapłan. Maryja, Matka Jezusa, jako jedyna z ludzi była bez grzechu, a nigdy nie otrzymała od Boga tej łaski i daru. Choćby ksiądz prowadził najgorsze i grzeszne życie, ma prawo, a nawet nakaz ważnie rozgrzeszyć i na jego słowo Pan zstępuje na ziemię. Nikt z nas tego do końca nie jest w stanie pojąć, ale tak właśnie jest. To tajemnica Bożego wybrania, miłości i wielkiej pokory ze strony samego Boga. I przecież to właśnie w kapłańskich rękach Chrystus zostawił samego siebie pod postacią chleba i wina. Najświętsza Eucharystia jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego. Jeśli ktoś z powodu grzechu nie może przyjąć Krwi i Ciała Jezusa, kapłan go oczyszcza, uwalnia z winy i podaje mu Eucharystię. Cokolwiek kapłan weźmie w swoje ręce, czegokolwiek dotknie, może uświęcić, nawet wówczas, gdy sam jest grzeszny. To jest Boża moc. Najdoskonalej obserwujemy to podczas Mszy Świętej, kiedy w rękach kapłana chleb i wino zostają zamienione w Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew Zbawiciela. To jest największy i najwspanialszy skarb. Kapłan sprawując sakramenty oddaje cześć Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym.

KAPŁAŃSTWO - SŁUŻBA

Kapłan to sługa Jezusa i szafarz tajemnic Bożych, to swego rodzaju palec Boga, osoba, przez którą Jezus działa w nadzwyczajny sposób. To człowiek niosący Jezusa, niosący prawdę i miłość. Kapłaństwo jest posługą, misją, błogosławieństwem. To ślub Boga z człowiekiem. Chrystus sam wybiera tych, których chce i posyła ich, aby pełnili służbę kapłańską wobec uczniów Chrystusa. Biskupi, prezbiterzy i diakoni są sługami Chrystusa. Pełnią Jego misję, głoszą Jego Ewangelię, sprawu-

ją Jego sakramenty, uobecniają Jego pasterską troskę. Dlatego kapłani „powinni podtrzymywać i rozwijać w wierze świadomość pełnej i zdumiewającej prawdy o tym, kim są: sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych". Święty Jan Paweł II mówił do kapłanów: *Ostatecznym źródłem naszej tożsamości jest miłość Ojca. Z posłanym przez Niego Synem, Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem jesteśmy sakramentalnie złączeni w kapłaństwie służebnym, dzięki działaniu Ducha Świętego. Życie i posługa kapłana są kontynuacją życia i działalności Chrystusa. Na tym zasadza się nasza tożsamość, nasza prawdziwa godność i to jest źródłem radości i pewności w naszym życiu.*

KAPŁAŃSTWO - CELIBAT

Od kilku lat ciągle modnym tematem jest celibat kapłański, który „pasjonuje" tych świeckich, którzy uważają się za tzw. postępowych. Ludzie tacy sugerują, że celibat jest czymś szkodliwym, gdyż sprzeciwia się naturze człowieka i prowadzi do nadużyć seksualnych wśród duchownych. Trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że w duchu Ewangelii można być kapłanem i mieć własną rodzinę. Św. Piotr miał żonę, miał dom, prawdopodobnie większość Apostołów miała swoje rodziny. W Kościołach Wschodnich kapłaństwo jest połączone z powołaniem małżeńskim i rodzinnym. W Kościele rzymskokatolickim wezwano kapłanów, aby rezygnowali z życia małżeńskiego przyjmując życie w celibacie. Kościół kierował się w tym wypadku przede wszystkim troską o to, by człowiek, w którym Bóg złożył swoje wielkie dary, mógł w sposób możliwie najdoskonalszy i najpełniejszy służyć drugiemu człowiekowi. Chodziło o to, by kapłan w swoim życiu objawił wyższość ducha nad ciałem. Ponadto ksiądz, który ma żonę, dzieci i jest skrępowany więzami rodzinnymi, nie może oddać się wyłącznie i w pełni posłudze zbawienia innych ludzi. Jest duchowo rozdarty między obowiązkami męża, ojca, a obowiązkami wypływającymi z posługi kapłańskiej. Dominikanin ojciec Krzysztof Grzywocz pisze: *Celibat nie jest rezygnacją z kobiety. Byłaby to straszna, niepochodząca od Boga pycha. Celibat jest rezygnacją z jednej z form relacji do kobiety: z małżeństwa i z tego wszystkiego, co się z małżeństwem wiąże (chodzi o kwestię seksualności). Kapłan rezygnuje z małżeństwa, ale nie rezygnuje z relacji do kobiety. Kobiety towarzyszyły Jezusowi. Mamy bardzo wiele cytatów w Ewangelii, w których możemy medytować głęboką relację Chrystusa do kobiet. Dobra relacja z kobietami, owszem nawet przyjacielska, jest w życiu kapłana konieczna. Jest uczestnictwem w tej przyjaźni, którą Chrystus darował Kościołowi, która jest charyzmatem, darem Chrystusa dla Kościoła.*

Można powiedzieć, że to szatan stawia przed kapłanem pokusy i zma-

gania, ale Bóg w swej nieskończonej mądrości niejednokrotnie ich nie usuwa. Pozwala swojemu kapłanowi stoczyć tę walkę, bo z każdej wygranej bitwy wychodzi on silniejszy. Chrystus ma prawo poddać kapłana próbie, ale On także, jak mówił Święty Jan Paweł II, da mu moc ją przezwyciężyć. Warto dodać, że dla człowieka dojrzałego celibat nie jest trudny. Dojrzałość bowiem objawia się w harmonii ciała z duchem. Człowiek dojrzały czyni to, co chce, a nie to, co mu się zechce.

KAPŁAŃSTWO - MIŁOŚĆ

Bóg jest Miłością. Jedną z największych potrzeb człowieka we współczesnym świecie jest miłość. Nie ta fałszywa wersja miłości, którą oglądamy w serialach. Tak bardzo ważna jest życiodajna miłość Chrystusa, a kapłani w sposób szczególny zostali powołani do jej przekazywania. Ale przyjęcie święceń nie oznacza, że kapłan ogranicza swoje więzi z innymi ludźmi jedynie do kontaktów z tłumem, często nawet trochę anonimowym. Przeciwnie, kapłan to ktoś, kto kocha wszystkich ludzi właśnie dlatego, że z niektórymi z nich ma kontakt wyjątkowo silny, że tworzy z nimi więzi rodzinne i przyjacielskie, że staje się dla niektórych osobistym przewodnikiem i duchowym ojcem. Nie może być czytelnym znakiem Bożej miłości do wszystkich ludzi ksiądz, który nie jest wiernym i ofiarnym przyjacielem dla niektórych. Pogłębiona przyjaźń z poszczególnymi osobami, to ważne potwierdzenie tego, że dany ksiądz rzeczywiście potrafi kochać i wspierać każdego spotkanego człowieka. Klaryska, s. Briege McKenna, prowadząca rekolekcje dla kapłanów, przytacza pewne zdarzenie: *Po zakończeniu rekolekcji, podszedł do mnie pewien ksiądz i powiedział: „Jestem księdzem od pięćdziesięciu pięciu lat. Zachowuję celibat, jeśli przez celibat rozumiemy, że nie poszedłem nigdy do łóżka z żadną kobietą. Ale - mówił - muszę ci wyznać, że nigdy w swoim życiu nikogo nie kochałem". Dalej opowiedział, jak ranił swoją gospodynię, żeby zapobiec zbyt bliskiej więzi, jak trzymał na dystans wszystkie zakonnice. I mówił: „Wiesz, wydaje mi się, że dzisiaj zrozumiałem - tak naprawdę, nie jestem celibatariuszem. Ewangelia św. Mateusza mówi, że niektórzy ludzie wyrzekają się małżeństwa, całej płodności związanej ze współżyciem - dla czego? Dla Królestwa Bożego! Ale wiesz, Briege, ja jestem celibatariuszem i nigdy nie kochałem".*

Fakt, kapłan na pierwszym miejscu należy do Pana. A jeżeli Pan jest na pierwszym miejscu w jego życiu, wtedy jest on zdolny kochać w ogromnej wolności. Jeśli ma przyjaźń, jeśli jest ktoś, kogo kocha i z kim może się dzielić i modlić razem - jest to prawdziwa miłość. Czy to nie byłoby przerażające, gdyby nikt nigdy nie doświadczył w kontakcie z kapłanem boskiego człowieczeństwa, Jezusa w nim żyjącego, wychodzącego na spotkanie, by dotknąć, porozmawiać? Kapłan powinien miłością prowadzić ludzi do Królestwa Bożego. Jeżeli boi się kochać jako ksiądz, jako celibatariusz, boi się wyjść do ludzi - ludzie płaczą. To miłość zwycięża. To miłość nawraca, ponieważ to dla miłości Chrystus wyciągnął swoje ręce.

Kapłani są tymi, którzy przypominają Boga, którzy mają „pachnieć" Nim. Są tymi, w których wierni doświadczają Bożej troski o nas, zainteresowania nami. Są tymi, którzy przez wszystkie lata swojej posługi dbając o nasze dobro, zabiegając o nasze zbawienie sami wielokrotnie bywają atakowani przez szatana. Sami nie zaznają ani odrobiny spokoju troszcząc się o to, byśmy my byli wciąż blisko Pana.

Módlmy się zatem, by każdy kapłan na ziemi mógł kiedyś powtórzyć za św. Pawłem:

W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego (2 Tm 4,7-8).

Monika Kościuszko-Czarniecka

WIELKI TYDZIEŃ - NAJŚWIĘTSZY CZAS W ROKU

Okres Wielkiego Tygodnia i przypadające w nim Triduum Paschalne to dla chrześcijan, dla każdego z nas najświętszy czas w roku. Czy zdaję sobie sprawę, co się dokonuje podczas tych wyjątkowych dni?

Wielki Post rozpoczął się w Środę Popielcową, 10 lutego, a zakończy 24 marca, w Wielki Czwartek liturgią Wieczerzy Pańskiej. Celem Wielkiego Postu jest NAWRÓCENIE przy pomocy takich narzędzi jak: JAŁMUŻNA, MODLITWA, POST. Wielki Post nie musi być okresem smutku, jest to bowiem czas poszukiwania Boga, a odnalezienie Go i spotkanie z Nim powinno być dla nas wielką radością. Od Niedzieli Palmowej, tj. 21 marca, do nieszporów Niedzieli Wielkanocnej trwa **Wielki Tydzień.** W tradycji chrześcijańskiej pojawił się dopiero w IV wieku.

NIEDZIELA PALMOWA - HOSANNA SYNOWI DAWIDOWEMU

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Nazwa tego dnia pochodzi od wprowadzonego w XI wieku zwyczaju święcenia palm, które są symbolem „drzewa życia" i zwycięstwa. Tradycyjnie, palmy pali się w Wielką Sobotę, a popiół z nich jest używany w kolejnym roku, w Środę Popielcową, do posypania głów wiernych.

Liturgia Niedzieli Palmowej wspomina uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy, bezpośrednio poprzedzający Jego mękę i śmierć na krzyżu. Witające Go tłumy rzucały na drogę płaszcze oraz gałązki, wołając: Hosanna Synowi Dawidowemu. O uroczystym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy piszą wszyscy czterej Ewangeliści. Świadczy to o tym, jak ważne to było wydarzenie, z punktu widzenia dalszych losów Jezusa.

W Jerozolimie już w IV wieku patriarcha dosiadał oślicy i otoczony radującymi się tłumami wjeżdżał na niej z Góry Oliwnej do miasta. Zwyczaj ten wszedł do powszechnej praktyki na Zachodzie w V i VI wieku.

BEZPOŚREDNIO PRZED MĘKĄ

W **Wielki Poniedziałek** w drodze do Jerozolimy Chrystus uczynił uschłym figowe drzewo za to, że nie znalazł na nim owocu, a tylko same liście (Mt 21, 18-19; Mk 11, 12-14). Kiedy wszedł na plac świątyni i zobaczył tam kupców z towarami i bydłem, wypędził ich stamtąd (Mt 21, 12-13; Mk 11, 15-19; Łk 19, 45-48).

W **Wielki Wtorek** Pan Jezus prowadził najgwałtowniejsze polemiki ze starszyzną żydowską, które zakończył wielokrotnym zwrotem „biada", rzuconym na swoich zatwardziałych wrogów (Mt 21, 20 - 23, 39; Mk 11, 27-32. 41; Łk 20, 9 - 21, 1). W wielkiej mowie eschatologicznej zapowiadał całkowite zniszczenie Jerozolimy oraz koniec świata, który zamknie dzieje ludzkości (Mt 24, 1-41; Mk 13, 1-33; Łk 21, 5-34), jak również paruzję, czyli Swoje powtórne przyjście na ziemię w chwale, na końcu czasów (Mt 25, 31-46). W przypowieści o roztropnym słudze, o mądrych i głupich pannach i o talentach nawoływał do czujności (Mt 24, 42-55. 30; Mk 13, 33-37; Łk 21, 34-36). Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie.

Wielka Środa ma bezpośredni już kontakt z wydarzeniami **Wielkiego Czwartku** i **Piątku**. Sanhedryn na tajnej naradzie postanowił za wszelką cenę zgładzić Jezusa. Judasz ofiarował Wielkiej Radzie Żydowskiej swoją pomoc za srebrniki, przyrzekając śledzić Chrystusa, a gdy będzie sam - zawiadomić o tym Sanhedryn (Mt 26, 1-16; Mk 14, 1-11; Łk 22, 1-6), aby Go można było pojmać.

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE - NAJŚWIĘTSZE DNI W ROKU

Zmartwychwstanie Jezusa, czyli Święta Wielkanocne bezpośrednio poprzedza uroczyste Triduum Paschalne, będące pamiątką męki, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Pod koniec IV wieku, św. Ambroży, biskup Mediolanu i wybitny teolog, na określenie trzech dni świętowania męki i Zmartwychwstania Pańskiego użył właśnie sformułowania **Triduum Paschalne**.

MSZA ŚWIĘTA WIECZERZY PAŃSKIEJ - POWTÓRKA WIECZERNIKA

Celebracja Mszy Świętej w Wielki Czwartek ma przypomnieć Paschę na pamiątkę wyjścia Izraela z ziemi egipskiej, a także zawarcia z Bogiem przymierza na Synaju, ale przede wszystkim Ostatnią Wieczerzę Chrystusa spożywaną w Wieczerniku z uczniami na dzień przed

męką. Święty Paweł przypomina słowa Jezusa z Ostatniej Wieczerzy: Kielich ten jest nowym przymierzem we krwi mojej. Tak jak przymierze synajskie, zgodnie ze starożytnym zwyczajem, zostało zawarte przez pokropienie krwią ofiarnych zwierząt, tak krew zabitego Jezusa posłuży jako krew Nowego i Wiecznego Przymierza.

Wydarzenia Wielkiego Czwartku można podzielić na dwie fazy: to, co się wydarzyło w Wieczerniku oraz wypadki, które miały miejsce na Górze Oliwnej. Podczas Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanawia dwa sakramenty: Eucharystię i kapłaństwo. Na pamiątkę tego wydarzenia liturgię wielkoczwartkową sprawuje się w kolorze białym. Dokonuje się również obrzędu umycia nóg, przypominając to, co dokonało się w Wieczerniku, kiedy Chrystus umył nogi Apostołom. Po Eucharystii kapłan wynosi Najświętszy Sakrament do specjalnej kaplicy - ciemnicy, w której następnie trwa adoracja. W ten symboliczny sposób przypominamy modlitwę Chrystusa w Ogrójcu.

HISTORIA ŚWIĘTOWANIA WIELKIEGO CZWARTKU

Św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego w 326 r., odnalazła relikwie Krzyża Świętego pod świątynią ku czci Afrodyty, którą w miejscu grobu Jezusa kazał wznieść cesarz Hadrian. Cesarzowa zobaczyła to miejsce we śnie. Kazała usunąć posąg bóstwa i wybrać ziemię. Po wykonaniu tych czynności okazało się, że w grobie znajdują się trzy krzyże i tabliczka z napisem Jezus Nazarejczyk, król żydowski. Jak rozpoznano właściwy krzyż? Biskup Jerozolimy Makary polecił przynieść fragmenty krzyży do pewnej ciężko chorej kobiety, wierząc, że ta, po dotknięciu Krzyża Chrystusowego, wyzdrowieje. Tak też się stało.

Kilkadziesiąt lat później Jerozolimę odwiedziła Egeria, bogata pątniczka, która swoją pielgrzymkę opisała w przewodniku odnalezionym dopiero w XIX w. Dzięki niemu wiemy, jak wyglądało świętowanie Wielkiego Tygodnia w Ziemi Świętej. Egeria wspomina o liturgii Wielkiego Czwartku. Biskup odprawiał wtedy poranną Mszę św. przy relikwiach Krzyża Świętego, podczas której wszyscy przyjmowali Komunię. Wieczorem wierni udawali się na nocne czuwanie do miejsca, w którym Chrystus - jak wierzyli - sprawował Ostatnią Wieczerzę. W opisie Egerii nie ma nic o obmyciu nóg. Choć znane było ono z kart Ewangelii, pojawiło się w Kościele znacznie później. Pisarze chrześcijańscy wspominali o nim od III wieku, ale dopiero w 694 roku synod w Toledo nakazał je sprawować w Wielki Czwartek wszystkim biskupom i przełożonym duchownym, pod groźbą ekskomuniki. Następnie zwyczaj ten dotarł do Rzymu. W drugiej połowie XII wieku papież na końcu Mszy św. umywał nogi dwunastu subdiakonom oraz trzynastu ubogim. Ostatecznie obrzęd został wprowadzony w XVI wieku wraz z Mszałem Piusa V, tzw. trydenckim, a dopiero w XX wieku polecono, by praktykowany był we wszystkich kościołach.

Zwyczaj obmycia stóp był obecny również na dworach królewskich. W Polsce Zygmunt III Waza co rok obmywał nogi dwunastu najstarszym ludziom w Królestwie, którzy specjalnie na ten dzień byli sprowadzani do Warszawy. Zwykle czynił to w kościele św. Jana, a niekiedy w kaplicy zamkowej. Kolejni władcy poszli w jego ślady. Ostatni tego rodzaju obrzęd odbył się w 1793 r.

LITURGIA WIELKIEGO PIĄTKU - DZIEŃ BEZ MSZY ŚWIĘTEJ

Wielki Piątek to dzień zadumy, w którym rozważa się mękę Chrystusa, dlatego też używane są czerwone szaty liturgiczne. Cała liturgia tego dnia jest przepojona powagą oraz skupieniem. Podczas wszystkich obrzędów milczą organy i dzwony, a wystrój wnętrza kościoła podkreśla pokutny charakter dnia. W Wielki Piątek nie udziela się żadnych sakramentów, z wyjątkiem sakramentu chorych, którego można udzielić tylko w sytuacjach zagrożenia śmiercią. Mimo surowości liturgia przepełniona jest nadzieją. W tym bowiem dniu dokonało się zapowiadane przez proroków zbawienie ludzkości.

Tego dnia nie odprawia się Mszy Świętej, ponieważ Chrystus - najwyższy Kapłan - sam złożył ofiarę z siebie. Na obrzędy Wielkiego Piątku składają się: liturgia słowa, uroczysta modlitwa powszechna, adoracja krzyża oraz Komunia Święta. Obrzędy kończą się przeniesieniem Eucharystii do Bożego Grobu i adoracyjnym czuwaniem.

HISTORIA WIELKIEGO PIĄTKU

Celebracja **Wielkiego Piątku** miała swój początek w Jerozolimie, po odnalezieniu relikwii Krzyża Świętego w 326 r. Tego dnia, podobnie jak to jest dzisiaj, w Jerozolimie nie odprawiano Mszy Świętej. Towarzyszyło jej śpiewanie hymnów i czytanie fragmentów Pisma Świętego o męce Pańskiej. Nasza wielkopiątkowa adoracja Krzyża, jak czytamy w przewodniku Egerii, pod pewnymi względami niewiele różni się od tej sprzed wieków: *Biskup siedząc na tronie bierze w ręce oba końce świętego drzewa, diakoni zaś, którzy stoją wokół, pilnują. Pilnuje się tak dla-*

tego, że zgodnie ze zwyczajem każdy z całego ludu - wierny czy katechumen - podchodząc nachyla się nad stołem, na którym leżą relikwie, całuje drzewo święte i odchodzi. A ponieważ kiedyś ktoś odgryzł i skradł kawałek ze świętego drzewa, teraz diakoni, którzy stoją z boku, pilnują, by ktoś nie ośmielił się znów tak uczynić. Wszyscy jeden za drugim pochylają się i najpierw czołem, a potem oczami dotykają Krzyża oraz tabliczki, a pocałowawszy Krzyż odchodzą. Egeria pisze, że podczas tej celebracji: Nie było nikogo, kto by (…) nie zapłakał.

WIGILIA PASCHALNA - WESELCIE SIĘ JUŻ ZASTĘPY ANIOŁÓW W NIEBIE

Obrzędy Wigilii Paschalnej rozpoczynają się wieczorem w sobotę, po zachodzie słońca. Stanowią nierozerwalną całość z Wielkanocą i dlatego są bogate w treści liturgiczne i obrzędowe. Jest to noc modlitewnego czuwania przed dniem Zmartwychwstania Chrystusa. Słowo paschalna pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza przejście. Wskazuje ona na przejście z grzechu do odkupienia, przejście Jezusa z tego świata do Ojca, a ostateczne przejście od śmierci do życia.

Liturgia tej nocy dotyczy całej tajemnicy Zbawienia. Składa się z czterech części:

- obrzęd światła, na który składają się poświęcenie ognia, przygotowanie paschału, procesja do kościoła i śpiew hymnu o nazwie Exultet;
- liturgia słowa, którą tworzy dziewięć czytań, które ukazują wielkie dzieła Boga, jakich dokonał dla swojego ludu; rozlega się już radosne Alleluja, zwiastujące zwycięstwo Jezusa nad śmiercią;
- liturgia chrzcielna, podczas której następuje błogosławieństwo wody chrzcielnej, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych;
- liturgia eucharystyczna, podczas której Chrystus Pan zaprasza nas wszystkich do swojego stołu, aby karmić nas Swoim Ciałem i Krwią.

WIGILIA PASCHALNA W STAROŻYTNOŚCI

Ważnym elementem Wigilii Paschalnej był chrzest katechumenów, którzy przygotowywali się do tego wydarzenia przez cały rok. Od tego czasu mieli prawo, a nawet obowiązek w pełni uczestniczyć we Mszy Świętej do końca, a nie tylko podczas Liturgii Słowa. Z czasem w Kościele zaczęto chrzcić coraz więcej dzieci. Praktyka ta wynikała z obawy o ich zbawienie w wypadku śmierci.

ŚWIĘCENIE POKARMÓW

W Wielką Sobotę istnieje tradycja święcenia pokarmów. Obrzęd ten gromadzi liczne rzesze wiernych, chociaż jest drugorzędny wobec pozostałych w ciągu całego Triduum. Pokarmy święci się tylko w niektórych państwach (w Polsce, w Austrii i południowych Niemczech oraz w trochę innej formie u prawosławnych chrześcijan). Zwyczaj ten, o którym wspomina się po raz pierwszy w VII wieku, swymi korzeniami sięga pogańskich czasów, podobnie jak skład koszyczka. Mamy w nim co prawda baranka, symbolizującego Jezusa, ale są też jajka - pogański symbol życia oraz bukszpan, który jako wiecznie zielony symbolizuje nieśmiertelność. Wielu teologów z niechęcią patrzy na święcenie pokarmów, bowiem Wielka Sobota jest dniem, w którym nic w kościele nie powinno się dziać, to czas ciszy i skupienia, moment nieobecności, kiedy to Chrystus zstępuje do otchłani. W ten dzień nawet apostołowie zwątpili i - jak mówi tradycja - tylko Maryja zachowała wiarę. Ale z drugiej strony, czy jest lepszy czas na święcenie pokarmów, które dają nam życie niż święta zwycięstwa życia nad śmiercią?

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Ostatni dzień Triduum Paschalnego pełen jest wielkanocnej radości, której podstawą jest cud Zmartwychwstania. Poranną Mszę Rezurekcyjną (łacińskie słowo resurrectio oznacza zmartwychwstanie) poprzedza uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem wyniesionym z grobu Pana Jezusa. Triumfalne bicie dzwonów przypomina trzęsienie ziemi towarzyszące Zmartwychwstaniu. Kapłan, ubrany w złotą kapę, podnosi ustawiony przy Grobie Pańskim krzyż ozdobiony czerwoną stułą - znak Jezusa-Kapłana, który złożył siebie na ofiarę. Krzyż ten w okresie wielkanocnym umieszczony jest w widocznym miejscu przy ołtarzu. Idący w procesji ministranci niosą krzyż, figurę Zmartwychwstałego, a także zapalony paschał, kapłan zaś trzyma przed sobą monstrancję z Hostią. Wszyscy śpiewają pieśń Wesoły nam dzień dziś nastał, pochodzącą z XVII w. Procesja kończy się odśpiewaniem dziękczynnego hymnu Ciebie, Boga, wysławiamy. Teksty liturgiczne są pełne radości ze zwycięstwa Pana Jezusa nad śmiercią.

Niestety wielu ochrzczonych ogranicza się tylko do poświęcenia pokarmów. Ale zapamiętajmy: sam koszyczek nie wystarcza. Sam koszyczek bez naszego aktywnego udziału w obchodach Triduum Paschalnego nic nie znaczy i nie ma nic wspólnego z wiarą w Jezusa Zmartwychwstałego, nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem.

Opracowali:
Teresa i Aleksander Orłowscy

CZY NAPRAWDĘ WIERZYSZ W ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA?

Chrześcijaninem jest ten, kto wierzy w zmartwychwstanie Jezusa, to znaczy przyjmuje prawdę, że trzeciego dnia po swojej śmierci Chrystus powstał z grobu żywy i chwalebny, i wielokrotnie zanim wstąpił do nieba, ukazywał się swoim uczniom i przebywał z nimi. To wydarzenie daje początek chrześcijaństwu i stanowi jego fundament. Ale czy naprawdę w to wierzysz? Czy wierzysz, że Jezus naprawdę zmartwychwstał i dzięki temu my również zmartwychwstaniemy?

Obiektywni religioznawcy przyznają, że pisma Nowego Testamentu reprezentują bardzo wysoki poziom etyczny i ustanawiają wysokie standardy moralne. Bezstronni historycy przyznają zaś, że chrześcijaństwo dokonało moralnej rewolucji, wpływając na życie społeczne, prawodawstwo, kulturę itp. Czy to możliwe, że cały ten imponujący system etyczny, jak twierdzą niektórzy, został zbudowany na kłamstwie? Św. Paweł w 1 Liście do Koryntian napisał: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara". Postawił sprawę jasno: nie ma wiary w Chrystusa bez wiary w Jego zmartwychwstanie.

CZYM JEST ZMARTWYCHWSTANIE?

Jest to pojęcie biblijne i w Biblii trzeba szukać odpowiedzi. Przez długie wieki Izraelici nie umieli wyobrazić sobie tego, co czeka ich po śmierci. Sądzili, że człowiek schodzi do Szeolu, gdzie panuje ciemność i milczenie. Od czasu do czasu autor natchniony, chociażby w psalmach, ukazuje, że życie na ziemi się nie kończy. Językiem „ojczystym" Nowego Testamentu jest język grecki. Ewangeliści na określenie rzeczywistości, o której mówi Jezus, używają przede wszystkim czasownika „wstać", „powstać", „podnieść się", czasem dodają „z martwych".

Zmartwychwstanie jest więc istotą chrześcijańskiej wiary. Jak podaje Katechizm Kościoła Katolickiego, „zmartwychwstanie jest przejściem Chrystusa, wraz z duszą i ciałem, od śmierci do innego życia poza czasem i przestrzenią". Jezus po zmartwychwstaniu posiada ciało uwielbione. Jego ciało jest tym samym ciałem, które zawisło na krzyżu, ze śladami gwoździ i włóczni, ale jednocześnie nie takim samym, gdyż prze-

kracza prawa natury - podaje dalej Katechizm Kościoła Katolickiego. Potwierdzają to Ewangelie, w których autorzy piszą, że Jezus po zmartwychwstaniu wszedł do pomieszczenia mimo zamkniętych drzwi. Podaje to chociażby św. Jan. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest zatem powrotem do życia ziemskiego, jak wskrzeszenie Łazarza, czy córki Jaira, które choć są wydarzeniami cudownymi, stanowią powrót do normalnego życia na ziemi. Zmartwychwstanie Jezusa to powrót do Ojca, z duszą i ciałem przebóstwionym. Jest wydarzeniem rzeczywistym i tajemniczym jednocześnie, to rzeczywistość nadprzyrodzona, niedająca się ogarnąć ludzkim umysłem. Św. Jan Paweł II mówił: „Fakt ten był zadziwiający dla ludzi, którzy się znaleźli wobec czegoś, co ich przerastało".

Zmartwychwstanie Jezusa daje nadzieję na nasze zmartwychwstanie i życie wieczne w niebie, bo przecież od Boga pochodzimy i do Boga wrócimy. Biblia podaje: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15, 20). „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim" (1 Tes 4,14). Zatem jeśli żyjemy w jedności z Chrystusem, możemy mieć pewność, że my również zmartwychwstaniemy do życia w niebie i trafimy tam z nieśmiertelną duszą i ciałem, które nada nam Bóg. Jakie ono będzie, jak będziemy wyglądać? Przekonamy się już niedługo, może za rok, za 5 lat, może za 20, 30 czy 50.

DOWODY NA ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA

Wielu ludzi traktuje historię zmartwychwstania Jezusa jak legendę lub nadaje jej znaczenie wyłącznie symboliczne. Istnieje jednak szereg pytań, na które nie sposób sensownie odpowiedzieć przy założeniu, że zmartwychwstanie Jezusa jest fikcją. Można powiedzieć, że więcej jest dowodów historycznych na zmartwychwstanie Pana niż na jakiekolwiek inne wydarzenie historyczne. Podstawowym dowodem jest **pusty grób**.

Rzymscy żołnierze pilnie strzegli grobu, w którym złożono ciało Jezusa. Co więcej, otwór grobowca był zasłonięty wielkim głazem. Rzymska straż, zazwyczaj składająca się z 16 osób, w żaden sposób nie dopuściłaby, aby uczniowie Jezusa, którzy sami drżeli o własne życie, zdołali ukraść Jego ciało. Gdyby, jak niektórzy twierdzą, Jezus nie był martwy, ale tylko osłabiony, zarówno straż, jak i wielki głaz uczyniłyby Jego ucieczkę niemożliwą. Po tym, jak został bity, umęczony, przez sześć godzin wisiał na krzyżu, po tym, jak przebito Go włócznią, aby upewnić się o Jego śmierci, jak został owinięty - według ówczesnych zwyczajów - w 100 funtów płótna i wonności, Jezus nie zdołałby odsunąć dwutonowego głazu, ani przechytrzyć 16 rzymskich żołnierzy i pojawić się następnie swoim uczniom.

Drugim powszechnie przyjmowanym dowodem na zmartwychwstanie jest **chrystofania**. Po tym, jak Jezus powstał z martwych, ukazy-

wał się co najmniej dziesięciokrotnie tym, których dobrze znał, a także co najmniej 500 innym osobom jednocześnie. To nie były halucynacje, Jezus jadł i rozmawiał ze swoimi uczniami, a oni dotykali Jego zmartwychwstałego ciała. Potwierdzają to ewangeliści.

Św. Łukasz pisze tak: „A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: Pokój wam! Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam". Czy inny, znany fragment z Ewangelii wg św. Jana: „A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym! Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".

Ponadto **Jezus sam przepowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie**, i te wydarzenia spełniły się dokładnie według Jego słów. W Ewangelii św. Jana czytamy: „Jezus dał im taką odpowiedź: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo. Powiedzieli do Niego Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni? On zaś mówił o świątyni swego ciała". „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać". Św. Mateusz z kolei przywołuje następujące słowa: „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie".

Innym dowodem na zmartwychwstanie Pana są **dobrze udokumentowane, wiarygodne i liczne źródła historyczne**. Historycy tacy jak Józef (37-110 n.e.), Ignacy (50-115), Justyn Męczennik (100-165) i Tertulian (160-220) byli przekonani o autentyczności zmartwychwstania Jezusa. Ich pisma potwierdzają wiarygodność autorów Ewangelii, którzy, według współczesnych danych, spisali to wydarzenie w ciągu kilkudziesięciu lat po śmierci Jezusa. W dodatku historycy i pisarze rzymscy, niechrześcijańscy, z I i II wieku, w tym Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz i Lucjan z Samosaty, potwierdzają ogromny wpływ tego nieprawdopodobnego wydarzenia na ludzi żyjących w tamtych czasach.

Niewątpliwie jednym z argumentów na prawdziwość faktu zmartwychwstania Jezusa wynikającego z chrystofanii jest **całkowita przemiana życia Jego uczniów**. Apostołowie opuścili, a nawet zaparli się Jezusa, gdy przyszedł czas próby; a po Jego śmierci byli przestraszeni i pełni obaw. Nie oczekiwali, że Jezus zmartwychwstanie. A jednak, po Jego zmartwychwstaniu i po tym, co wydarzyło się w Dniu Pięćdziesiątnicy, ci sami tchórzliwi i przestraszeni ludzie zostali przemienieni mocą zmartwychwstałego Chrystusa. W Jego imieniu, uczniowie dokonali rewolucji na skalę świata. Spośród dwunastu apostołów, jedenastu nie doczekało starości - zginęli głosząc Ewangelię o Jezusie, który powstał z martwych! Czy - znosząc prześladowania i cierpiąc niedostatek - poświęciliby życie głoszeniu kłamstwa? A może spotkanie zmartwychwstałego Jezusa sprawiło, że głoszenie prawdy o Nim stało się dla nich ważniejsze niż wygoda i ratowanie własnego życia?

Wielu najwybitniejszych uczonych, którzy zajmowali się zagadnieniem historyczności zmartwychwstania Jezusa, uwierzyło, że Jezus nadal żyje. Chociażby, nieżyjący już Simon Greenleaf, autorytet w sprawach prawnych Harvardu, doszedł do następującego wniosku: „A zatem byłoby to niemożliwe, aby autorzy Ewangelii tak mocno trwali w ogłaszaniu prawd, które opisywali, gdyby nie widzieli rzeczywiście Jezusa wskrzeszonego z martwych, i gdyby nie traktowali tego faktu z taką samą pewnością, jak jakiegokolwiek innego faktu". Pan Greenleaf był żydowskim profesorem, który uwierzył w Jezusa - Mesjasza po tym, jak samodzielnie przebadał te fakty.

Jednym z dowodów jest też **Całun Turyński**, czyli płótno z wizerunkiem człowieka, którego rany są zgodne z opisem ukrzyżowania. Najnowsze dowody wybitnych naukowców wykazały, że nie jest to obraz namalowany farbą. Stwierdzono, że całun pochodzi z historycznych czasów Jezusa, i że zostało nim owinięte ciało młodego, skatowanego i ukrzyżowanego mężczyzny.

LUDZKIE PRZEMIANY

Jednakże najważniejszym dowodem na zmartwychwstanie Jezusa, dowodem na to, że Chrystus wciąż żyje jest fakt, że każdego dnia ludzie nawracają się do Boga, uznając Jezusa za Zbawiciela. Doświadczają, jak sami twierdzą, Jego obecności, wolności, pokoju i przebaczenia. Mówią, że Jezus dał im moc do nowego życia. Uzależnieni doznają uwolnienia i uzdrowienia. Oszuści zaczynają prowadzić uczciwe życie. Przytłoczeni i cierpiący, dzięki Bożej mocy potrafią stawiać czoła trudnościom i przeciwnościom. Ludzie prowadzący rozwiązłe życie zaczynają brzydzić się nieczystością i opowiadają innym o Bogu. Nie często zobaczymy ich w telewizji, czy usłyszymy w radiu, ale te rzeczy dzieją się każdego dnia, w każdej części świata. Czyżby była to zbiorowa histeria, czy zbieg okoliczności? A może kolejna rzecz, której nie sposób sensownie wyjaśnić bez uznania, że zmartwychwstanie Jezusa jest faktem; bez uznania, że On wciąż żyje.

Bo wiara w zmartwychwstanie, to wiara w Jezusa żyjącego, wciąż obecnego i działającego w naszym życiu. Ale czy naprawdę wierzysz, że Jezus zmartwychwstał i żyje?

ks. Andrzej Ratkiewicz

MOJE KAPŁAŃSTWO

Już niedługo Wielki Czwartek, który w Kościele Katolickim jest obchodzony jako pamiątka ustanowienia przez Chrystusa sakramentów kapłaństwa i Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy. Każdy z nas w swoim życiu niejednokrotnie miał do czynienia z księżmi, ale czy ich znamy, czy wiemy jak przeżywają swoje kapłaństwo? Zapytaliśmy o to dwóch duchownych z naszej parafii, dwóch powołanych do służby Bogu i ludziom, jednakże bardzo różnych pod względem wieku, stażu kapłańskiego i pełnionych funkcji. Na nasze pytania zgodzili się odpowiedzieć ks. Bogdan Maksimowicz oraz ks. Rafał Arciszewski.

Czy od dziecka wiedział Ksiądz, że zostanie kapłanem, czy była to późniejsza, może nawet nagła decyzja?

BM: Nikt od dziecka nie wie, kim w przyszłości będzie. Droga życiowa każdego kształtuje się z biegiem lat. Na wybór drogi wpływa łaska Bożego powołania i jej ewentualne przyjęcie lub odrzucenie.
RA: Nie, nie była to decyzja od dziecka. Choć ministrantem zostałem już w czwartej klasie szkoły podstawowej i na tzw. oazy zacząłem jeździć po ósmej klasie. Wtedy nie miałem myśli o kapłaństwie. Dopiero z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że moje powołanie zrodziło się trochę na autorytetach księży, których Pan Bóg postawił na mojej drodze. Myślę, że ks. Jakub Radziwoński, ks. Sławomir Kondzior, ks. Sławomir Piłaszewicz i ks. Adam Szczesiul to kapłani, których podziwiałem.
Moje powołanie to decyzja z piątej klasy technikum, w październiku pojawiły się pierwsze myśli, ale odpychałem je. Chodziłem jeszcze na spotkania z koleżankami, ale coś mi ciągle podpowiadało, że może jednak seminarium. W kwietniu 2003 roku jakby na miesiąc przed maturą powiedziałem rodzicom o swojej decyzji pójścia do seminarium. 11 czerwca 2003 roku złożyłem plik dokumentów do AWSD w Białymstoku. I się zaczęło…

Ksiądz Tischner mawiał: Najpierw jestem człowiekiem, potem chrześcijaninem, a na końcu księdzem. A jak jest w Księdza przypadku?

BM: Pełne i szczęśliwe kapłaństwo wywodzi się z dojrzałego człowieczeństwa i chrześcijaństwa.
RA: Odpowiedź księdza Tischnera jest dość dyplomatyczna i filozoficzna. Pewnie, że najpierw trzeba być człowiekiem, czyli mieć szacunek do życia, drugiego człowieka, wiary i powołania. Łatwo jest zapomnieć o tym, kiedy się jest księdzem. Trzeba być człowiekiem, który powinien się wsłuchiwać w głos tych, którzy do mnie przychodzą; mieć czas, żeby wysłuchać, poradzić, zrozumieć. Przyłapuję się na tym, że czasem gonię za swoimi obowiązkami, bo coś tam jeszcze trzeba zrobić i nie zawsze mam wystarczająco czasu dla tych, którzy go potrzebują. Ale mimo to mocno staram się być ludzki, tak przynajmniej ja uważam, ale to chyba parafianom łatwiej ocenić…

Czym jest dla Księdza powołanie do kapłaństwa, jaka jest jego kwintesencja?

BM: Powołanie do kapłaństwa to miłość Serca Jezusowego i pokorna odpowiedź na tę miłość.
RA: Moje motto i hasło z obrazka prymicyjnego z Psalmu 115: „Nie nam Panie, nie nam, lecz Twemu Imieniu daj chwałę” - tym jest dla mnie kapłaństwo i niech tak trwa do końca. O to się modlę i o taką modlitwę proszę.

Bycie świadkiem czy nauczycielem, prorokiem czy ewangelizatorem - jakie określenie bardziej do Księdza pasuje?

BM: W zawołaniu biskupim Ks. Bpa Edwarda Kisiela, mego opiekuna w szkole podstawowej i w gronie ministrantów, są słowa: „Evangelizare misit me" - Posłał mnie Pan, bym ewangelizował. Starałem się w miarę swoich możliwości pod tym względem go naśladować.
RA: Chyba każde z wymienionych. Taka powinna być odpowiedź? Śmiech, ale tak zupełnie szczerze to bez bycia świadkiem trudno być nauczycielem, prorokiem i ewangelizatorem. Ludzie dziś mocno nas, księży oceniają, opisują, krytykują, wrzucają do jednego worka, ale oczywiście jest wielkie grono tych, którzy nas kochają, cieszą się naszą pracą i zaangażowaniem. To trochę jak z Chrystusem, a może nawet identycznie: zawsze była grupa osób, która widziała w Chrystusie wielką nadzieję, ale była też grupka szyderców. Tak szczerze: gdybym miał odpowiedzieć na to pytanie, które z określeń najbardziej pasuje do mnie, hmm, myślę, że najbliżej mi do świadka. Pracuję ostatnich kilka lat z młodzieżą - gdybym nie był świadkiem, ci młodzi ludzie z pewnością dawno by mnie zlekceważyli i zwyczajnie zostawili. A reszta ról nauczyciela czy ewangelizatora przychodzi z czasem.

Ile lat upłynęło od Księdza święceń i czy te dotychczasowe lata kapłaństwa dłużyły się czy raczej minęły jak jeden dzień?

BM: Jestem kapłanem od 1959 r. Patrząc w przeszłość wydaje mi się, że był to jeden dzień i dzięki Bogu szczęśliwy i radosny, chociaż nieraz bardzo trudny.
RA: Jestem w siódmym roku kapłaństwa. Każdy rok upływa jakby coraz szybciej, nawet trudno uwierzyć, że to już 7 lat. Tak się składa, że póki co nigdy nie miałem zbyt dużo wolnego czasu. Trzy lata pracowałem w parafii w Choroszczy, tam miałem wiele wspólnot pod swoją opieką, bardzo intensywny czas. A potem zostałem diecezjalnym duszpasterzem młodzieży i moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie. Teraz już od ponad dwóch lat pracuję na rzecz Światowych Dni Młodzieży. Tak, mogę powiedzieć, że te lata minęły jak jeden dzień.

Czy realia pracy duszpasterskiej różnią się od oczekiwań z czasów seminarium?

BM: Gdy byłem w seminarium w latach 1953-1959, zaprawiano nas do realiów duszpasterskich. Odwiedzaliśmy chorych. Głosiliśmy katechezy i kazania.
RA: Szczerze to nie. Oczywiście życie weryfikowało pewne sprawy, plany i robi to wciąż, ale ciągle modliłem się o to, żebym zawsze dawał z siebie wszystko jako kapłan i człowiek, niezależnie od tego, co będzie mi powierzone. I póki co staram się, żeby być tej modlitwie wierny.

Czy miał Ksiądz jakieś trudne sytuacje, czy czegoś żałuje, czy znając konsekwencje podjętych decyzji postąpiłby Ksiądz inaczej?

BM: Nikt trudnych sytuacji życiowych nie jest pozbawiony. Podejmowane decyzje można było zawsze wykonać lepiej i skuteczniej.
RA: Trudne sytuacje? Mnóstwo, ale najważniejsze jest, żeby je pokonywać. Może słabo to zabrzmi, bo mówi to ksiądz, ale udaje się to tylko dzięki Bogu i modlitwie wielu osób, które stoją za mną murem. To dzięki codziennej modlitwie różańcowej moich rodziców, dzięki młodzieży, która codziennie modli się za mnie i pewnie dzięki wielu innym osobom, o których nawet nie wiem, udaje mi się pokonywać trudności, które pojawiają się w moim życiu.
Czy czegoś żałuję? Tak, były takie sytuacje, za które po prostu mi wstyd, tak po ludzku, których można było uniknąć. Zazwyczaj chodzi o relacje i źle zakończone niektóre sprawy. Ale dzięki Panu Bogu większość z nich dziś jest już poukładana i naprawiona. Nigdy nie żałowałem, że jestem księdzem. Kocham to swoje powołanie.

Mówi się, że droga kapłańska to droga samotności. Czy odczuwa Ksiądz samotność? Czy uważa Ksiądz siebie za osobę samotną? Samotność nie męczy?

BM: Samotność kapłana jest otwarciem serca dla drugiego człowieka. Im większe ma serce, tym wokół siebie ma więcej dobrych ludzi.
RA: Do samotności w pewien sposób przygotowuje seminarium, tak troszeczkę. Potem przychodzi życie. Są dni kiedy jest to temat jakby obojętny, ale są też chwile, kiedy czuję się jak Jezus na pustyni, albo na modlitwie w Ogrójcu. Ale nie uważam siebie za osobę samotną. Mam rodziców, brata, znajomych, zawsze mogę do kogoś zadzwonić czy odwiedzić. Zawsze spotykam się z otwartymi drzwiami. Dużo zależy od samego księdza, czyli ode mnie. Jednak czasami po prostu dobrze jest pobyć samemu, nawet w małżeństwie chwila samotności ma swoje plusy.

W takim razie co jest najtrudniejsze dla kapłana w posłudze kapłańskiej?

BM: Trudne i konieczne do zrealizowania pragnienie, by bardziej służyć, bardziej każdego człowieka kochać.
RA: Co jest najtrudniejsze? Moment, kiedy ksiądz przestaje się modlić. Powrót jest trudny, wtedy nieraz potrzeba modlitwy wielu osób. Łatwo jest wpaść w rutynę swoich zadań czy obowiązków. Kiedy zaczyna brakować modlitwy, to zaczyna się dramat księdza - to jest moja opinia.

Co było i jest dla księdza najważniejsze w posłudze kapłańskiej? Z czego czerpie Ksiądz siłę, aby trwać w powołaniu?

BM: Wytrwa w powołaniu ten, kto się gorliwie modli, wiernie wypełnia swoje obowiązki i stara się żyć w przyjaźni z gorliwymi kapłanami.
RA: Żeby moje kapłaństwo przyczyniało się do wzrostu chwały Bożej. Mamy taką pracę, że zmieniamy dość często, co parę lat, parafie. I kiedy pracuje się w jednym miejscu, zanim rozwiną się różne pomysły czy inicjatywy, czy praca z ludźmi, to nieraz musisz zostawić to i iść w nowe miejsce. Ale miło jest, kiedy po kilku latach spotykasz „zasiane ziarno" i wtedy myślisz sobie - to jest prawdziwy owoc. Siłę natomiast czerpię z modlitwy i z ludzi, których spotykam przy pełnieniu swoich zadań. Uśmiech drugiego człowieka działa na mnie rozbrajająco. Ja ogólnie jestem pogodnym człowiekiem, może nie zawsze to w kościele widać, bo trochę szczególne to miejsce, ale uwielbiam się śmiać :).

A teraz przewrotnie, czy możliwa jest przyjaźń kapłana z kobietą?

BM: Pan Jezus w gronie swoich uczniów miał wiele kobiet. Szły za Nim. Usługiwały Mu, wsłuchiwały się w Jego słowa i nie opuściły Go nawet w męce krzyżowej. Z takimi i podobnymi do nich kobietami kapłan może i powinien się przyjaźnić.
RA: Nie będę mówił książkowo. Taka przyjaźń indywidualna między kapłanem a kobietą jest niemożliwa. Mówię to ja, może inny ksiądz powie odwrotnie. Nie chcę rozwijać tematu, ale nie, nie jest możliwa, bo doprowadzić to może do sytuacji, że któraś ze stron może oczekiwać kolejnych poświęconych minut, rozmów, czasu, a to prowadzi do pewnego przywiązania i zobowiązań. Nie mówię już o tym w ogóle, do czego może doprowadzić „niezdrowa przyjaźń". Natomiast inaczej kiedy myślimy o takiej przyjaźni, za którą ja uważam swoją przyjaźń z „moją" młodzieżą - grupą, dla której jestem, i z którą jestem. Spędzamy wspólnie czas, pracujemy, wymyślamy coś nowego, oglądamy filmy, chodzimy razem na pizzę, modlimy się, śmiejemy i wspieramy. To jest niezapomniane i nieocenione.

Panuje przekonanie, że ksiądz nie może być kolegą czy przyjacielem świeckich. Czy możliwa jest przyjaźń kapłana z innymi ludźmi?

BM: Możliwa jest i powinna być przyjaźń kapłana ze świeckimi na zasadzie zachowania swojej tożsamości.
RA: Może nie tyle niemożliwa, co z pewnością w pewnych granicach możliwa. Świecki nigdy nie zrozumie naszych problemów. Ale czy to oznacza, że ksiądz nie zrozumie też nigdy problemów świeckich? Hmm, to są sprawy indywidualne. Pytanie na ile ksiądz sam będzie chciał się otworzyć na taką relację i odwrotnie. Ja mam różne doświadczenia. Czasem te relacje układały się naprawdę w porządku, a czasem kończyły się nagle, bo okazywało się, że intencje nie były szczere. Wierzę jednak w to, że Pan Bóg stawia na naszej drodze ludzi na pewien potrzebny i właściwy nam czas. Czasem te relacje kończy, ale daje też nowe. I dotyczy to chyba nas wszystkich.

Czy patrząc na otaczające rodziny nie miał Ksiądz czasem myśli, że może lepiej trzeba było zostać ojcem i mężem? Może byłbym bardziej szczęśliwy?

BM: Patrząc na siebie i oceniając siebie nie widziałem i nie widzę siebie w roli ojca i męża.
RA: Nie, nigdy tak nie myślałem. Lubię swoje kapłaństwo. Owszem, mam dużo rodzeństwa stryjecznego i ciotecznego, i prawie wszyscy mają już swoje rodziny i dzieci. Czasem ich odwiedzę, wypijemy razem kawę, ja pobawię się z dzieciakami i to wszystko. Mówię: wracam do siebie.

Co Ksiądz powiedziałby osobom świeckim, które słyszą tu i ówdzie o skandalach czy upadkach moralnych księży, i które zaczynają wątpić w prawdziwość powołania kapłańskiego?

BM: W gronie Apostołów Pana Jezusa był też skandalista, który Go zdradził. W ciągu dziejów historii Kościoła podobne wypadki się zdarzały. Świadczą one o braku wiary połączonej z miłością do Chrystusa - Największej Miłości. Ta właśnie Miłość jest gotowa zawsze przebaczyć i naprawić zło wyrządzone.
RA: Żeby się modlili za tych księży. Było pytanie kim ja jestem: człowiekiem, chrześcijaninem czy potem księdzem. Nikt z nas nie jest wolny od grzechu. My też się spowiadamy, i to często częściej niż wielu świeckich. I to nie znaczy, że jesteśmy megagrzesznikami, ale chcemy szybko się nawracać i walczyć ze swoimi upadkami. Wśród otoczenia Jezusa byli Apostołowie, też mieli swoje upadki. Pamiętamy św. Piotr popełnił grzech okrutny - wyparł się Jezusa. Ale potem trzy razy powiedział: „Ty wiesz, że Cię kocham". Wyciągnął wnioski. Oczywiście sytuacje takie nie pomagają, ale kto mądry niech baczy, żeby sam nie upadł. Ja wierzę w powołania kapłańskie.

Czy warto być księdzem, a jeśli tak to dlaczego? Co by Ksiądz powiedział młodym chłopakom, którzy chcą być księżmi?

BM: Chłopcze, młodzieńcze, jeżeli chcesz naprawdę być szczęśliwym wsłuchuj się na modlitwie w słowo Boże i pokornie pytaj, jakie plany ma Pan Bóg względem ciebie? Jeżeli usłyszysz konkretny wewnętrzny głos powołania, postaraj się z radością na ten głos odpowiedzieć.
RA: To ogólnie i do chłopców, i do dziewcząt, bo przecież mamy siostry zakonne, które wykonują kawał niedocenianej często przez nas, nawet księży, roboty. Warto iść za głosem Chrystusa, który do każdego takiego serca mówi: „Nie lękaj się - Pójdź za mną!". Chrystus zawsze poprowadzi i nawet jak wpadniesz do wody, to Cię wyciągnie. O powołania też trzeba realnie się modlić. Kiedy ja zaczynałem było nas 26, a teraz na pierwszym roku seminarium jest niecała dziesiątka. Ale powołania rodzą się też w naszych rodzinach. Trzeba zatem modlić się o święte rodziny i powołania.

Jakie przesłanie na łamach naszego miesięcznika „Kazimierz" przekazałby Ksiądz naszym parafianom?

BM: Drodzy Parafianie! Ks. Proboszcz i nasi kapłani pragną wam dawać zdrową strawę duchową. Odżywiajcie się nią, by nie zbłądzić na drogach życia. Częstujcie też nią innych, by tworzyć wielką rodzinę parafialną ludzi kochających Boga i Kościół.
RA: Dziękuję za propozycję wywiadu, to miłe doświadczenie. Cóż mogę przekazać, może to, że dziękuję za każdy gest i słowo życzliwości. Życzę parafii św. Kazimierza Królewicza wspaniałych kapłanów! Wspierajcie ich, bo „chłopaki" naprawdę mocno się starają i tworzą fajną wspólnotę razem z Księdzem Proboszczem. Ja jestem trochę obok życia parafialnego, z racji Światowych Dni Młodzieży, ale mówię to, co widzę, szczerze. Dziękuję za cierpliwość do mojego gadulstwa :).

To ja dziękuję Księżom za udzielenie odpowiedzi i życzę wielu łask Bożych na dalsze lata kapłaństwa.

Rozmowę przeprowadziła:
Monika Kościuszko-Czarniecka

UKLĘKNIJ PRZED CHRYSTUSEM

Często jest tak, że do spowiedzi podchodzimy bez większego entuzjazmu. Wiadomo - Wielkanoc, Boże Narodzenie - wtedy trzeba, bo to w końcu są roczne święta, uroczystość „z pompą" i przecież nie mogę z premedytacją nie wypełniać przykazania kościelnego. A czy zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało czy Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny to nie są roczne święta? A taka z pozoru zwyczajna Msza św. w dzień powszedni, odprawiana w niewielkiej kaplicy, podczas której za każdym razem Jezus umiera za nas i zmartwychwstaje, aby ofiarować nam Swoje Miłosierdzie - czy nie jest wielkim świętem nieskończonej miłości Boga do ludzi?

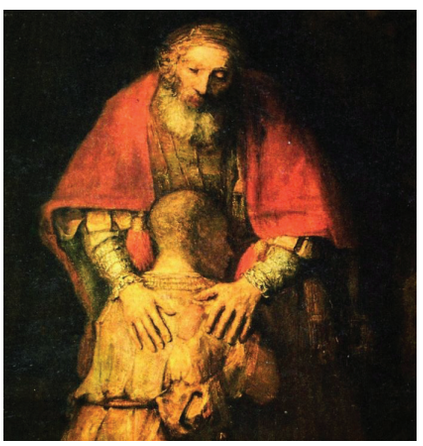

Chrystus jest gotowy o każdej porze dnia i nocy przyjść do nas pod postacią chleba, bez względu na wielkie święto. A my? Czy jesteśmy gotowi na Jego przyjście? Czy staramy się mieć otwarte i czyste serca każdego dnia? Czy raczej nie jest tak, że na co dzień - NIE, a od wielkiego święta - TAK? Jakże często odkładamy spowiedź na później, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, niekiedy z roku na rok… A Bóg czeka.

W końcu przychodzi post, no i musimy, bo przecież „raz w roku w okresie wielkanocnym…". Mając na głowie różne sprawy nie mamy czasu dobrze przygotować się do spowiedzi. Po tak długim okresie nie pamiętamy wielu grzechów. Chcemy to po prostu załatwić szybko i bez kłopotu. Nikt nie powie wtedy, że nie byliśmy u spowiedzi, ale czy do końca pojednaliśmy się z Bogiem? Czy naprawdę podaliśmy mu rękę?

Jezus obdarował nas strumieniem swych łask, ubogacił naszą duszę swą Boską Miłością, nazwał nas swymi przyjaciółmi. My zaś w zamian trwonimy Jego dary poprzez grzech, w którym trwamy i bezmyślnie tkwimy miesiącami. A gdy raz czy dwa razy w roku klękamy w konfesjonale i wracamy do Niego z pustymi rękoma, robimy to z ciężkim sercem pełnym trwogi. A Bóg mówi do każdego z nas: „Pójdź w Me ramiona i nie bój się", całuje nas i obejmuje w geście przebaczenia. Bez względu na wszystko okazuje nam Swoje Miłosierdzie.

Czego się więc obawiamy? Dlaczego zamykamy sobie drogę do łaski, jakiej dostępujemy w sakramencie pokuty? Czy wstydzimy się tego, co zrobiliśmy, bo trzeba to wyznać przed księdzem? A co jeśli tam nie ma księdza, jeśli siedzi tam sam Chrystus, który wie, co nabroiliśmy i czeka na naszą skruchę i całkowite zaufanie Jego Boskiej Miłości? Co, jeśli dookoła konfesjonału stoją aniołowie strzegąc majestatu Jego Chwały? Czy gdybyś wiedział, że tak właśnie wygląda twoja spowiedź podchodziłbyś do niej nieprzygotowany, plątał się w zeznaniach, przekręcał fakty, chcąc jak najszybciej bez problemów mieć to już za sobą, mając jednocześnie świadomość, że Jezus widzi cię na wylot? Z pewnością nie! Odniósłbyś się raczej roztropnie do takich zasad, jakimi powinna się kierować każda dusza pragnąca stanowczo dążyć do otrzymania owoców Spowiedzi Świętej. Są nimi: SZCZEROŚĆ, OTWARTOŚĆ, POKORA i POSŁUSZEŃSTWO. Pozwólmy Jezusowi przemienić nasze serca, pozwólmy Mu nas kochać - nie od wielkiego dzwonu, lecz także w zwykłe dni. Pamiętajmy, że podczas każdej spowiedzi Jezus jest obecny w osobie kapłana i spowiadamy się wyłącznie przed Bogiem, a nie przed księdzem. Nie dopuśćmy, aby Jego uzdrawiająca łaska wygasła w naszych sercach. „Gdyby ludzie wiedzieli, jakiej przemiany doznaje dusza podczas dobrze odbytej spowiedzi i zdawali sobie sprawę z obecności Ducha Świętego, który mieszka w niej na mocy łaski uświęcającej, przyjmowaliby ją na kolanach i z wielką pokorą" (z objawień Cataliny Rivas).

Andrzej i Dorota Zieniewicz

Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

O znaczeniu sakramentu pokuty dla życia chrześcijańskiego mówił Ojciec Święty Franciszek podczas audiencji ogólnej w dniu 19 lutego 2014 r.

„….Drodzy przyjaciele, sprawowanie sakramentu pojednania oznacza bycie otoczonym serdecznym uściskiem: jest to uścisk nieskończonego miłosierdzia Ojca. Przypomnijmy sobie tę przepiękną przypowieść o synu, który odszedł z domu z pieniędzmi, jakie należały się jemu w spadku, roztrwonił je wszystkie, a kiedy nic nie zostało postanowił powrócić do domu, ale nie jako syn, lecz sługa. Było w nim wielkie poczucie winy i wstydu. Niespodzianką było to, że kiedy zaczął prosić o przebaczenie, ojciec nie pozwolił mu mówić, lecz objął go, ucałował i wyprawił ucztę. Mówię wam, za każdym razem, kiedy się spowiadamy, Bóg nas obejmuje w uścisku i wyprawia ucztę. Podążajmy tą drogą."

MAM MARZENIE

Każdy ma jakieś marzenia. Dzięki ich spełnieniu czujemy się szczęśliwi i nabieramy ochoty do dalszych działań, zmian na lepsze. Zrealizowane marzenia nabierają jeszcze większej mocy, gdy pomagają nam walczyć z cierpieniem i dodają wiary w lepsze jutro. Dotyczy to zarówno dzieci, jak i dorosłych. W spełnianiu marzeń dzieci, które od najmłodszych lat muszą zmagać się z bólem i chorobą, pomaga fundacja „Mam Marzenie".

CO TO JEST?

Fundacja „Mam Marzenie" jest organizacją opierającą się wyłącznie na pracy wolontariuszy. Jej celem jest spełnianie marzeń dzieci w wieku 3-18 lat cierpiących na choroby zagrażające ich życiu. Spełniając marzenie chorego dziecka sprawiamy, że choć na chwilę może ono zapomnieć o chorobie i cierpieniu z nią związanym. Pojawia się uśmiech na twarzy, radość w oczach, a w sercu nadzieja na przyszłość i siła do dalszej walki z chorobą.

Fundacja „Mam Marzenie" powstała 14 czerwca 2003 roku w Krakowie z inicjatywy Piotra Piwowarczyka. Obecnie posiada 16 oddziałów w całej Polsce.

Białostocki oddział fundacji istnieje od 2006 roku. Obecnie mieści się **w budynku przychodni przy ulicy Berlinga 8 lok. 22**. Spotkania odbywają się w każdy wtorek o godzinie 18.00. Każdy, kto chciałby dołączyć do grona naszych wolontariuszy, może przyjść i uzyskać odpowiedzi na wszystkie nurtujące go pytania.

JAK POMAGAMY?

Marzyciela zgłaszają rodzice lub opiekunowie. Gdy zostanie on już podopiecznym fundacji, na zebraniu wyznaczani są wolontariusze, którzy danym dzieckiem będą się opiekować. Później przychodzi czas na pierwsze spotkanie, które odbywa się w domu Marzyciela lub na szpitalnym oddziale. Wtedy wolontariusze bliżej poznają rodziców, dziecko oraz jego marzenie. W sam proces jego realizacji oprócz wolontariuszy angażowani są również rodzice i lekarze, a realizacja marzenia zawsze wymaga zgody lekarza prowadzącego.

Następnie rozpoczyna się zbieranie funduszy. Sposoby są różne. Zdarza się, że spełnienia konkretnego marzenia podejmują się sponsorzy. W okresie przedświątecznym organizujemy kiermasze, podczas których w zamian za dobrowolny datek można wybrać jakiś drobiazg ze stolika. Prowadzimy także zbiórki pieniędzy przed różnymi koncertami.

Końcowym etapem jest spełnienie marzenia - wręczenie upragnionej rzeczy lub wyjazd w wymarzone miejsce. Radość Marzyciela jest nie do opisania.

Fundacja „Mam Marzenie" to nie tylko realizacja marzeń. Czasami po prostu odwiedzamy dzieci w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym, wręczając im drobne upominki. Tak było m.in. w listopadzie podczas Światowego Dnia Pluszowego Misia, kiedy wręczaliśmy dzieciom maskotki czy też po świętach Bożego Narodzenia. Wtedy mali pacjenci otrzymali spóźnione prezenty od Świętego Mikołaja.

WOLONTARIAT ZMIENIA SPOJRZENIE NA ŚWIAT

Gdy zdecydowałam się na wolontariat w fundacji „Mam Marzenie" byłam pełna obaw, czy sobie poradzę. Zetknięcie się z chorobą innych nie jest łatwe, tym bardziej, gdy dotyka ona małych dzieci. Przed pierwszą wizytą na oddziale onkologii spodziewałam się wielu smutnych, dziecięcych twarzy -jest jednak inaczej. Za każdym razem, gdy pojawiamy się w szpitalu, dzieci przyjmują nas z uśmiechem i ciekawością. Cierpliwie znoszą ból związany z chorobą, a przy tym potrafią czerpać ogromną radość z najmniejszych rzeczy - gdy dostaną do rączki balon, chwalą się nim rodzicom, zaczynają się bawić, są rozpromienione. Na ich twarzach nie widać wtedy cierpienia, które towarzyszy im na co dzień.

Osobom dorosłym często brakuje takiej radości i spontaniczności. W codziennym, zabieganym życiu często nie doceniamy tego, co mamy. Zapominamy, jak ważne są takie wartości, jak zdrowie, miłość i wsparcie najbliższych. Praca w wolontariacie pozwala zatrzymać się na chwilę i spojrzeć na świat oczami dziecka, zmusza do refleksji nad tym, co w życiu jest tak naprawdę ważne. Uczy nas, że powinniśmy cieszyć się każdym dniem, podążać za głosem własnego serca i spełniać marzenia, bo one mają ogromną moc.

Jeśli chcesz poznać bliżej naszą fundację, przyjdź do białostockiego oddziału przy ul. Berlinga 8.

Dzieci czekają także na Twoją pomoc.

Justyna Minczewska

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚWIĘTY JÓZEF OBLUBIENIEC - POTĘŻNY PATRON W NAJTRUDNIEJSZYCH SPRAWACH

Wspomnienie św. Józefa obchodzimy 19 marca, a drugi raz w roku wspominamy go jako Rzemieślnika - 1 maja.

Św. Józefowi poświęcony jest cały miesiąc marzec, a dniem tygodnia, w którym zanosimy szczególne modlitwy za jego wstawiennictwem, jest środa. Opiekun Jezusa to najbardziej milczący święty. W Piśmie Świętym nie ma ani jednego słowa,

które by wypowiedział. Chociaż pochodził z bogatego, królewskiego rodu Dawida, mieszkał i pracował jako cieśla w skromnym, nazaretańskim domu. Kiedy miał pojąć za żonę, córkę Joachima i Anny - Maryję, dowiedział się, że Ta spodziewa się dziecka. Chociaż tego nie rozumiał, bezgranicznie zaufał Bogu i z pokorą przyjął Maryję pod swój dach.

Św. Józef to postać wyjątkowa, najwspanialszy wzór do naśladowania dla każdego ojca. Kochający, troskliwy i cierpliwy, który mądrą obecnością, autorytetem i prawością życia wychowuje Jezusa i wspiera Maryję. Święty Józef to orędownik trudnych spraw małżeńskich i rodzin chrześcijańskich, ojców, wychowawców, pracujących, bezrobotnych, podróżujących i emigrantów. Uważany jest za szczególnego patrona dobrej śmieci i ludzi konających. Czczą go też osoby konsekrowane, rzemieślnicy, stolarze i drwale. W ikonografii przedstawiany jest najczęściej jako starzec lub cieśla w towarzystwie Jezusa i Maryi.

W Polsce kult świętego Józefa jest bardzo żywy. W kaliskim sanktuarium znajduje się słynący łaskami obraz św. Józefa, gdzie między innymi oddają się w opiekę kapłani, którzy przeżyli niemieckie obozy śmierci. Drugie najbardziej znane sanktuarium św. Józefa znajduje się w kościele Ojców Karmelitów w Wadowicach, gdzie święty Jan Paweł II ofiarował szczególne wotum - Pierścień Rybaka. Do św. Józefa możemy zwracać się we wszystkich swoich potrzebach, to potężny patron w najtrudniejszych sprawach.

MODLITWA POSZUKUJĄCYCH PRACY

Święty Józefie, Patronie ludzi pracy, Ty rozumiesz jak ważna jest praca dla rozwoju człowieka. Przed Tobą zawierzam moje zmartwienie, bo pragnę za Twoim przykładem zapewnić byt moim najbliższym, a nie mogę znaleźć pracy. Moje starania pozostają bezskuteczne i ogarnia mnie zniechęcenie na widok moich najbliższych, za których jestem odpowiedzialny.

Święty Józefie, wesprzyj mnie w moich staraniach, abym uczciwą pracą mógł zarabiać na utrzymanie rodziny. Niech otrzymam zajęcie, dzięki któremu mógłbym zatroszczyć się o jej najważniejsze potrzeby i wypełnić powołanie opiekuna. Uchroń mnie i moich najbliższych od życia w nędzy i od utraty godności. Powierzam siebie i moich najbliższych Twojej opiece.

Amen

17 MARCA - WSPOMNIENIE ŚWIĘTEGO PATRYKA - APOSTOŁA IRLANDII

Dla Irlandii św. Patryk jest tak ważnym orędownikiem, jak dla Polaków św. Wojciech. Urodził się w Brytanii w 385 roku, w rodzinie chrześcijańskiej. Nosił celtyckie imię Sucat. Gdy miał 16 lat, korsarze porwali go do Irlandii, gdzie pracował jako pasterz. Następnie zbiegł do Francji, aby tam kształcić się jako misjonarz. W szkole misyjnej w Erinsi i Auxerre poznał św. Germana.

W 432 roku papież wyświęcił go na biskupa i posłał na misję na Zieloną Wyspę - do Irlandii. W posłannictwie swoim niejednokrotnie otarł się o śmierć. Zmarł w klasztorze 17 marca 461 roku. Św. Patryk znany z tego, że upowszechnił zwyczaj spowiedzi usznej i dzwonienia w klasztorach na modlitwy liturgiczne.

W ikonografii jest przedstawiany w biskupim stroju. Jego atrybutem

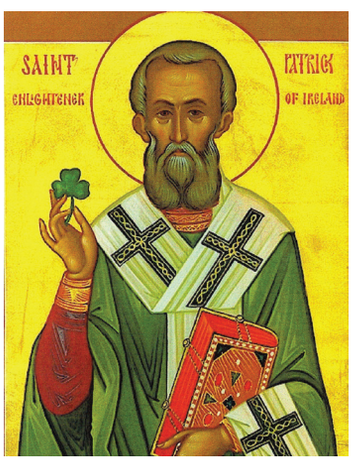

jest trójlistna koniczyna, przy pomocy której tłumaczył istotę Trójcy Świętej. Inne przymioty misjonarza z Irlandii to: mitra, pastorał, krzyż, księga, chrzcielnica, wąż i harfa.

Kult św. Patryka jest rozpowszechniony w Irlandii, która uważa go za swojego głównego patrona. Jest także czczony jest w Ameryce Północnej i Australii. Ciekawostką związaną z kultem tego świętego jest pozdrawianie się Irlandczyków słowami: „Bóg, Maryja i św. Patryk niech będą z tobą". Apostoł Irlandii jest patronem górników, kowali, bezdomnych, fryzjerów i wiosennych zasiewów. Powierzajmy się św. Patrykowi i uczmy się od niego, jak być prawdziwym misjonarzem w naszych rodzinach i miejscach pracy. W Polsce jest niewiele parafii św. Patryka. Jedną z nich jest parafia św. Patryka w Warszawie - Gocławiu.

Agata Ciborowska

PRZYJĄĆ I ZAWIERZYĆ…

BOŻE, DLACZEGO?

W marcu 2015 roku stwierdzono u mnie nowotwór tarczycy. Pamiętam, jakie myśli kłębiły się wtedy w mojej głowie: „Czy Pan Bóg wystawił mnie na próbę? Boże, dlaczego?! Nowotwór w moim wieku? Panie, gdzie jesteś? Jak mam Ci ufać przy takiej diagnozie?". Każdy kolejny dzień był pełen płaczu i roztrząsania, co dalej - szpital, chemioterapia, cierpienie? Jedyną modlitwą było powtarzane „Jezu, zrób coś z tym". Codziennie uczestniczyłam we Mszy Świętej, szukając Boga, pocieszenia i nadziei. Wieczorami brałam do ręki różaniec i słuchałam pieśni „Dobranoc Głowo Święta". Dawało mi to trochę spokoju i pomagało zasnąć.

JEZU, RATUJ!

Niebawem przeżyłam dwudniowy kryzys wiary. Była sobota. Wstałam jak co dzień - na poranną Mszę Świętą. Weszłam do kościoła i nie wiedziałam gdzie jestem. Nie byłam w stanie wypowiedzieć słowa „Jezus". Pojawiała się jakaś blokada, a wewnętrzny głos zachęcał: „Wyjdź z kościoła, tu nie znajdziesz ukojenia, tu nikt ci nie pomoże". Nie wiem, dlaczego zostałam do końca, z przyzwyczajenia przyjęłam Komunię Świętą. Niczego to nie zmieniło, rozpłakałam się. Drugi dzień był podobny. Wieczorem zaczęłam się uspokajać i prosić: „Jezu, ratuj!". Powoli dochodziło do mnie, że jedynie z Panem Bogiem zdołam przetrwać ten trudny czas. Od tego momentu często moją modlitwą były słowa: „Jezu, ufam Tobie". Na dwa tygodnie przed moim pójściem do szpitala wrócił jednak lęk. Uspokajającym darem było przyjęcie sakramentu namaszczenia chorych w moim kościele parafialnym. Poczułam ulgę i radość z przekonania, że Jezus będzie czuwał. W dzień przed operacją znów się załamałam. Na korytarzu szpitalnym spotkałam tamtejszego kapelana i za jego radą ponownie przyjęłam sakrament namaszczenia chorych. Znowu pojawił się spokój. Na operację poszłam bez większego stresu. Przestałam się martwić. 2 lipca odebrałam najważniejszy wynik w moim życiu. Leczenie zakończyło się pomyślnie! Tego dnia zaczęłam nowe życie z Bogiem. Teraz wiem, że Jezus ofiarował mi tę chorobę z miłości do mnie, bo to doświadczenie pogłębiło moją wiarę, nauczyło pokory i zawierzenia Mu w każdej chwili życia. Codziennie dziękuję Miłosiernemu Bogu za łaski, które otrzymałam.

WE WSPÓLNOCIE ŁATWIEJ

W czasie od diagnozy do operacji ogromnym wsparciem była dla mnie modlitwa wspólnoty Przyjaciele Oblubieńca oraz Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży BETANIA. Kiedy się należy do wspólnoty, życie jest łatwiejsze i bogatsze. Można poznawać ciekawych ludzi i odkrywać w nich Boga, formować wiarę i uczyć się życia.

W lipcu w naszej archidiecezji uczestniczyliśmy w peregrynacji symboli Światowych Dni Młodzieży - Krzyża i Ikony Salus Populi Romani. Było to dla mnie okazją do radosnej adoracji Jezusa i Jego Matki, moje łzy nie były już wyrazem rozpaczy. Ważne dla mnie biblijne słowa życia to teraz:

1. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.* Flp 4,13
2. *Nie bój się, tylko wierz.* Mk 5,36
3. *Dla Boga bowiem nie mam nic niemożliwego.* Łk 1,37
4. *Jezus spojrzał na nich i rzekł: U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko* jest możliwe. Mt 19,26

Amen
Maria, 32 lata

KOGO BISKUP KOCHA, TEGO ŚLE DO ROCHA

Dla nieobeznanego z Białymstokiem kościoły są dwa: biały i czerwony. Swym majestatem spinają ulicę Lipową. Bazylika archikatedralna jest najważniejszą świątynią miasta, ale to neogotyk. Takich kościołów, z czerwonej cegły, jest wiele. Biały monument świątyni pw. św. Rocha jest niepowtarzalny, jedyny taki w Polsce, a może i na świecie - przez wiele lat był świątynią parafialną dla mieszkańców naszej parafii.

Są jeszcze tacy, którzy pamiętają księdza Adama Abramowicza - proboszcza ze św. Rocha. Postać lekko przygarbioną, ale zawsze uśmiechniętą, z tym dobrodusznym, ufnym uśmiechem kapłańskim. Nigdy nie rozstawał się z brewiarzem. Ostatnie lata swego życia spędził na wózku inwalidzkim.

KSIĄDZ WSPOMINA KSIĘDZA

Ksiądz prałat Adam Abramowicz słynął z gościnności - wspomina ksiądz Bogdan Maksimowicz. - Kleryków i kapłanów zapraszał zawsze na śniadanie („na herbatkę"). Na Mszy Prymicyjnej , którą odprawiłem 28 czerwca 1959 roku, był moim manuduktorem (liturgicznym opiekunem młodego kapłana). Proboszcz zazwyczaj odprawiał mszę o godzinie siódmej. Jednak przed jej rozpoczęciem zasiadał w konfesjonale - kontynuuje opowieść ksiądz Bogdan. - Tuż przed siódmą wychodził z konfesjonału. Zbliżając się do ołtarza, z hałasem otwierał drewniane drzwiczki balustrady okalającej prezbiterium i głośno intonował: Confiteor Deo Omnipotenti (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu). Jeszcze przed rozpoczęciem liturgii rozdawał Komunię Świętą tym, których przed chwilą spowiadał. Bo proboszcz wiedział - tłumaczy ksiądz - że wielu z nich spieszyło się do pracy. Dopiero potem stawał przy ołtarzu…

Było to w połowie lat 50. ubiegłego wieku. W czasach studiów w seminarium duchownym w Białymstoku alumni: Bogdan Maksimowicz oraz Konrad Pochodowicz nieraz służyli księdzu prałatowi do mszy „po kanonicku". - Podczas Mszy Świętej staliśmy u boku kapłana - tłumaczy pierwszy proboszcz naszej parafii. - Chcieliśmy zaangażowaną postawą zasłużyć na dobre testimonium - tłumaczy ksiądz. - A proboszcz, przy pożegnaniu, wciskał nam po kopercie, mówiąc: „Macie dzieciny na kajety". Budowniczy kościoła pw. św. Rocha miał też zwyczaj śpiewania godzinek wraz z wiernymi. - Zasiadał wówczas, przed poranną Mszą Świętą niedzielną, w pierwszej ławce i śpiewał - wspomina ksiądz Bogdan. W 10. rocznicę jego śmierci ufundowaliśmy marmurową tablicę ze zdjęciem. Umieściliśmy ją w ścianie drewnianego kościółka na cmentarzu św. Rocha. Potem były pożary, ale możliwe, że tablica została uratowana. Warto jej poszukać - dodaje ksiądz Bogdan.

KAPŁAN Z KRESÓW

Ksiądz prałat Adam Abramowicz urodził się 2 lutego 1881 roku w miasteczku Żośle na Litwie, w rodzinie kolejarzy. Początkowo uczył się w szkole przycerkiewnej, gdyż innej w pobliżu nie było. Potem pobierał naukę w szkole technicznej w Nowych Trokach. Po jej ukończeniu krótko pracował na kolei. Do Seminarium Duchownego wstąpił w wieku 18 lat. W 1905 roku został wyświęcony przez arcybiskupa Edwarda Roppa i skierowany do parafii w Słonimie, a następnie na probostwo w Dereczynie. Tymczasem władze carskie oskarżyły go o bluźnierstwo i skazały na wygnanie z parafii. Młody ksiądz wyjechał do Rzymu, gdzie podjął dalsze studia teologiczne. W 1914 roku powrócił w rodzinne strony i został wikariuszem w parafii św. Rafała w Wilnie. Następnie trafił do Suchowoli, zaś w 1917 roku osiadł na probostwie w Uhowie. Tam dokończył budowę neogotyckiego kościoła parafialnego pw. św. Wojciecha. Postawił też murowaną plebanię w stylu polskim i założył duży sad owocowy. Chciał cały teren ogrodzić parkanem, aby w ten sposób uratować modrzewiową kaplicę z 1753 roku. Nie zdążył, zaś jego następcy rozebrali ten zabytkowy obiekt, a drewno sprzedali na budowę domu w Łapach. W 1923 roku znalazł się w Goniądzu. Tam podjął się budowy nowego kościoła, w miejsce drewnianego, który spłonął. Nowa świątynia stanęła w ciągu dwóch lat. Władze kościelne poznały budowlane zdolności kapłana.

KOŚCIÓŁ - WOTUM WDZIĘCZNOŚCI

Ksiądz Abramowicz trafił do białostockiej parafii, nieposiadającej kościoła. Jedynie na cmentarzu znajdującym się na wzgórzu św. Rocha stała drewniana kaplica. Warto dodać, że pierwotnie nowy kościół parafialny miał stanąć na Bojarach. Kościół białostocki był już czwartym Domem Bożym, który budował energiczny ksiądz.

Na ogłoszony konkurs, dotyczący projektu nowego kościoła, nadesłano 74 prace. Proboszcz wybrał projekt, któremu przyznano drugą nagrodę! Autorem był profesor Oskar Sosnowski. Inwestycja okazała się kosztowna, zaś monumentalny kościół miał być wotum „Wdzięczności Bogu i Matce Bożej za odzyskanie niepodległości w 1918 roku i ochronę Ojczyny przed Armią Czerwoną w 1920 roku". Ksiądz Abramowicz jeździł po kraju, drukował cegiełki… Założył miesięcznik: „Jutrzenka Białostocka". Był on redagowany aż do wybuchu wojny. W latach 30., na niedokończonej wieży, zamieścił wielki napis: „Pomóżcie". Wojewoda białostocki płk Marian Zyndram-Kościałkowski uruchomił program zatrudnienia bezrobotnych przy budowie kościoła. To obniżyło koszty i przyspieszyło tempo prac budowlanych.

PROBOSZCZ WIELOKROTNIE ARESZTOWANY

We wrześniu 1939 roku do Białegostoku weszli Niemcy. Natychmiast aresztowali księdza Adama Abramowicza - prawdopodobnie za jego artykuł w „Jutrzence Białostockiej" o dywersyjnej radiostacji na wieży protestanckiego kościoła przy ul. Warszawskiej (obecnie pw. św. Wojciecha). Wkrótce weszły do Białegostoku oddziały Armii Czerwonej. W czasie okupacji sowieckiej ksiądz był dwukrotnie osadzany w więzieniu. Przeżył dzięki energicznej pomocy parafian.

Podczas okupacji niemieckiej niezłomnie ratował ludzi. Stanął w obronie kilkudziesięciu starców - pensjonariuszy domu parafialnego, których hitlerowcy chcieli rozstrzelać. Parafialne przedszkole stało się przykrywką do organizacji tajnego nauczania, w którym brało udział prawie 300 dzieci. Ale były też w nim dzieci bezdomne, żydowskie, a nawet gromadka rosyjskich z dawnej ochronki w podbiałostockiej Majówce. Ratował miejscowych Żydów, wystawiając fałszywe metryki chrztu. Był też kapelanem, w stopniu majora ps. „Stary", „Romuald" Białostockiego Okręgu Armii Krajowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem Walecznych. Hitlerowcy dwukrotnie go aresztowali. Znowu na ratunek pospieszyli parafianie, wręczając Niemcom pokaźne łapówki. W 1944 roku wycofujący się okupant podpalił miasto. Płonęła ul. Lipowa i ul. Dąbrowskiego, a centrum było całkiem zburzone. Niemcy kościoła nie zniszczyli, Sowieci również go oszczędzili, chociaż prawie 75-metrowa wieża była ważnym punktem obserwacyjnym. Dwa lata później kościół był już urządzony.

KOŚCIÓŁ NIETUZINKOWY

18 sierpnia 1946 roku JE Ksiądz Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski dokonał aktu poświęcenia ołtarza głównego, nadając mu nazwę Chrystusa Króla. Uroczystość zgromadziła rzeszę duchowieństwa i wiernych. Prymas Stefan Kardynał Wyszyński, wizytując Białystok powiedział: „Trzeba było wielkiej odwagi, aby podjąć się dzieła budowy takiego kościoła".

Pod słynnymi wałami powstały sale katechetyczne. Na wałach stanął monument Chrystusa Dobrego Pasterza. Proboszcz planował budowę domu opieki, sierocińca oraz przedszkola. Tymczasem władze kościelne zleciły mu dodatkowo kierowanie archidiecezjalnym Caritasem. Spracowany ponad siły ksiądz brał na swe barki kolejne obowiązki z iście stoickim spokojem i radził z nimi doskonale. U schyłku swego życia został przykuty do wózka inwalidzkiego. Takim go zapamiętali parafianie. Ksiądz prałat Adam Abramowicz zmarł w nocy z 3 na 4 czerwca 1969 roku. Jego grób znajduje się przy murach zbudowanej przez niego świątyni. Mogiła rodziców księdza jest na cmentarzu św. Rocha.

Marian Olechnowicz
marolech@wp.pl

PÓŁPOŚCIE, NIEDZIELA PALMOWA, WIELKANOC

Tempo naszego życia ulega ciągłemu przyspieszeniu, nowoczesność wszechogarnia. Zamiast luksusowej ulgi dosięga nas nieustanne zmęczenie, nieraz depresja. Lekarstwem dla ciała i duszy są czerwone kartki w kalendarzu. To religia spowalnia nasz rytm, umacnia więzi rodzinne, daje wytchnienie, rozsmakowuje w tradycji.

Wielki Post to od wieków czas refleksji religijnej, ale też kulinarnych wyrzeczeń. Ze stołów naszych przodków znikały potrawy mięsne, mniej było ryb i nabiału. Nie spożywano słodyczy, w tym cukru i miodu, no i wystrzegano się picia alkoholu. W tym czasie kieliszka lub tzw. musztardówki unikali nawet najwięksi miłośnicy trunków.

Co w takim razie jedli w czasie Wielkiego Postu nasi dziadkowie?

- Przede wszystkim ziemniaki i to w różnych postaciach - mówi etnograf dr Artur Gaweł, kierownik Białostockiego Muzeum Wsi. - Czasem gospodynie szykowały zupę ziemniaczaną. Do ziemniaków i chleba używany był olej lniany. Do tego kapusta. Kiszone kapuściane głowy gospodynie wkładały do garnka z soloną wodą. Po podgotowaniu we wrzątku zjadano, odrywając kolejno liście, dojadając ziemniakami. Sięgano także po suszone owoce, z których robiono kompoty. Natomiast suszone grzyby dodawano do kapusty. W kuchni gościł groch i fasola. W piątki sięgano po ryby, zwłaszcza solone śledzie. We wsiach nadrzecznych pojawiały się ryby słodkowodne, tak liczne w wiosennych rozlewiskach - mówi etnograf.

Tak było kiedyś, ale jeszcze przed wojną wielkopostne rygory uległy złagodzeniu. Na stole pojawił się nabiał, zwłaszcza jajka. Spożywano też mięso, lecz tylko w określone dni tygodnia: wtorki, czwartki i niedziele.

GARNKAMI W LUDZI I DOMY

Półpoście jest dzisiaj prawie zapomniane, przynajmniej w miastach.

- Półpoście to nic innego, jak połowa postu, czyli mijały jego trzy tygodnie - wyjaśnia dr Artur Gaweł. - Niegdyś na Podlasiu był zwyczaj wrzucania do domów glinianych garnków wypełnionych popiołem drzewnym. Robili to chłopcy, zaś szczególnymi względami cieszyły się domostwa, w których zamieszkiwały panny. Kawalerowie po takim wyczynie szybko uciekali, gdyż gniew gospodarzy był nieraz srogi. Sprzątanie rozsypanego po izbie popiołu jest żmudnym zajęciem - dodaje etnograf.

Zygmunt Gloger, autor monumentalnej Encyklopedii Staropolskiej, napisał, że już w XVII wieku był w Polsce zwyczaj tłuczenia w tym dniu starych garnków. Natomiast Jędrzej Kitowicz opisywał w XVIII wieku, że w czasach saskich „młokos przed niewiastą przechodzącą, dziewka przed mężczyzną rzucali o ziemię garnek z popiołem suchym napełniony, trafiając tak blisko, żeby popiół z garnka obsypał okurzył idącą osobę. Zawołał trefniś wówczas swawolno: „Półpoście mości panie, albo mości panno."

- Po wsiach - mówi dr Artur Gaweł - uderzano takimi garnkami z popiołem o drzwi chałupy, okiennice lub ścianę, budząc śpiących okrzykiem: „Półpoście!". Od półpościa aż do świąt Wielkanocy nie spożywano żadnych potraw gotowanych. Jadano tylko chleb, suszone owoce i wędzone ryby. Garnki nie były więc potrzebne. W niektórych okolicach był też zwyczaj malowania szyb okiennych rozcieńczonym wapnem. Miało to być przypomnieniem, że w czasie postu dusza ludzka, poprzez sakrament pokuty, powinna wybielić się jak śnieg.

PALMA DOBRA NA WSZYSTKO

- Niedziela Palmowa niegdyś nazywana była Kwietną. Współczesne palmowe ozdoby różnią się od tych dawnych - tłumaczy dr Artur Gaweł. - Kiedyś były to gałązki wierzbowe przybierane kwiatami, kolorowymi wstążkami i bibułkami. Zdarzało się, że do wykonania palmy używano gałązek porzeczek lub malin. Przynoszono je wcześniej do domu i wstawiano do naczynia z wodą, aby puściły pąki. - W wielu wsiach - mówi etnograf - do wykonania palmy wybierano jak najdłuższe łodygi. Był przesąd, że od ich długości zależała wysokość, na jaką wyrośnie len.

Nasze współczesne palmy wzbogacone są suszonymi, barwionymi kwiatami i trawami. Do zdobienia używane są rośliny barwinka, borówki lub widłaka. Od wielu lat modne są tzw. palmy wileńskie. Wyróżniają się kolorystyką. Do prostego patyka wiąże się farbowane rośliny, suszone kwiaty i trawy. Może wpływ na to miały nasze muzealne jarmarki? - dodaje etnograf z Białostockiego Muzeum Wsi.

Palma bije, nie zabije. Dlaczego pojawił się zwyczaj bicia wierzbowymi palmami ludzi lub zwierząt?

- Tak naprawdę, to chyba kawalerowie chcieli w ten niezbyt atrakcyjny sposób zwrócić na siebie uwagę panien - tłumaczy etnograf. - Natomiast tradycja ludowa mówi, że uderzenia wierzbową witką miały dar życiodajny, dawały powodzenie i bogactwo. Faktem jest, że najbardziej okładane były najładniejsze panny - dodaje. - Największe niebezpieczeństwo czyhało na panny przed wejściem do świątyni. Po powrocie z kościoła niektórzy zjadali poświęcone „kotki" baziowe. Zapobiegać to miało bólom gardła i głowy. Palmy przechowywane były przez cały rok, najczęściej za świętym obrazem wiszącym na ścianie. Okadzano nimi nadmiernie płaczące dzieci. Święconą palmą uderzano zwierzęta podczas pierwszego wypędzenia na pastwisko. Miało strzec je od chorób, dać pomyślny chów i liczny przychówek. Wiejski pastuch obchodził z poświęconą palmą bydło, aby przez cały wypas trzymało się w stadzie. Poświęcone gałązki sadzono w obejściu gospodarskim. Rosnące przy domu miały chronić przed pożarem, a także uderzeniem pioruna. Sadzone przy studniach miały zapewnić zdrową wodę. Nieraz wkładano je między łanami zbóż. Miały zapewnić ich wysoki wzrost, zaś ziarna miały być tak duże, jak wierzbowe „kotki". No i miały chronić przed gradobiciem. Ten sam skutek miały zapewnić palmy wsadzone w pierwszą zaoraną skibę. Zawieszone w stodole chroniły plony przed pożarem. W czasie żniw niektórzy gospodarze wkładali je z tyłu za pas, aby nie bolały plecy od ciężkiej pracy. Palmy ubiegłorocznej nie można było, ot tak sobie wyrzucić, bo przecież była poświęcona. Najczęściej więc palono je w piecach. Popiół służył do zwalczania różnych owadów, zwłaszcza gąsienic w kapuście.

Tak więc poświęcona palma czynić miała cuda?

- Tak daleko był nie oceniał - śmieje się etnograf. - Ale wiarę umacniała...

WIELKANOC, JAK KAŻE TRADYCJA

Na Podlasiu, po rezurekcjach, gospodarze prześcigali się w drodze powrotnej do domu. Konie przechodziły w galop, z kół żelaźniaków szły iskry. - Ten, który pierwszy wpadł do swego obejścia - tłumaczy dr Artur Gaweł - miał zapewnione dobre zbiory zbóż i miał najszybciej zakończyć żniwa. Panny żwawo spieszyły do domu, takim to sposobem gwarantując sobie szybkie zamążpójście. Zanim rodzina zasiadła do świątecznego stołu, gospodarz uroczyście święcił wszystkie zabudowania, inwentarz, izby w domu oraz domowników. Pokropienie święconą wodą miało chronić od pożaru, natomiast zwierzynie i ludziom dawało zdrowie. Używano kropidła z palmy wielkanocnej. Pozostałą święconą wodę wlewano do studni, aby woda była czysta i zdrowa. W niedzielny, świąteczny poranek gospodyni wkładała do pieca węgielek z poświęconego ogniska.

STÓŁ ŚWIĄTECZNY

Koniecznie musiał być przykryty białym obrusem, nieraz ozdobionym zielonymi gałązkami. W pierwszej kolejności spożywano święconkę. Najlepiej na stojąco, aby w krzyżu nie bolało. Skosztowanie wszystkich potraw miało zapewnić zdrowie na cały rok. Na stole musiał być koniecznie prażony groch, bo zapewniał urodzaj. W półmiskach pojawiał się żur z żytniej mąki, barszcz czerwony, rosół z kluskami i kapuśniak.

Jednak prawdziwy wielkanocny stół był wówczas, kiedy pysznił się na nim cały prosiak, pięknie przypieczony, z jajkiem w ryjku. Na stole pojawiały się też wędzone domowym sposobem wędliny i kiełbasy. W pierwszym dniu świąt nie spożywano potraw gotowanych. Zresztą w tym dniu niczego nie gotowano na kuchni. Ze słodkości królowały babki pieczone w glinianych formach, mocno lukrowane. Pyszniły się też mazurki i bańkuchy, czyli miejscowe sękacze. Pośród tego stały w koszyczku pisanki, najczęściej malowane w cebulniaku, więc wszystkie brązowe. Niektóre były rysowane woskiem. W doniczce, w której zieleniło się zboże lub rzeżucha, stał cukrowy baranek z czerwoną chorągiewką, na którego dzieci zawsze miały wielką ochotę.

ZWYCZAJE I ZABAWY

- Chłopcy bili dziewczyny wierzbowymi rózgami nie tylko w Palmową Niedzielę - tłumaczy dr Artur Gaweł. - Jednak jeśli któremuś podobała się panna szczególnie, to wręczał pisankę. W wielkanocny poniedziałek było oblewanie wodą. Uważano, że dziewczyna nie miała powodzenia, jeśli nie była zdrowo oblana. Dzieci chodziły do swych chrzestnych po „wykup". Ci zaś obdarowywali pisankami, albo cukierkami lub dobrym ciastem.

Popularne było taczanie jajek - pisanek po podłodze. Czasem sypano górkę lub podkładano pod ścianą czerwoną dachówkę. Staczano pisanki tak, aby trafić w drugą. Trzy wybicia dawały wygraną. I tylko dziadkowie lub rodzice, siedząc na ławce w ganku, mieli uciechę, zajadając dziecięcą zdobycz. Modne były też wybitki. W tej zabawie ważne było dobre uderzenie pisanką w pisankę. W wielu miejscach popularna była wielkanocna huśtawka. Robiono ją w Wielką Sobotę z drągów lub ściętych w lesie sosen. Huśtawki były nieraz kilkumetrowej wysokości, a huśtanie się na nich miało zapobiegać bólom głowy przez cały rok. Służyły one również popisom zręcznościowym. Najbardziej odważni kawalerowie starali się tak rozhuśtać, aby przewinąć się dookoła osi huśtawki. Po wojnie władze zabroniły stawiania huśtawek, ponieważ zdarzały się nieszczęśliwe wypadki.

Co zmieniło się przez te lata, a co pozostało z dawnych zwyczajów wielkanocnych? Zmieniło się dużo, a pozostało niestety niewiele. Ale warto sprawdzić, bo przecież święta tuż, tuż…

Marian Olechnowicz
marolech@wp.pl

ULICE NASZEJ PARAFII: ULICA CEDROWA

W „Słowniku języka polskiego" czytamy: Cedr to „drzewo iglaste z rodziny sosnowatych, wiecznie zielone, długotrwałe (do 3000 lat), podobne do modrzewia, występujące w górach krajów śródziemnomorskich i w Himalajach, hodowane w parkach w miejscowościach o klimacie łagodnym; w starożytności cedr miał duże zastosowanie z powodu cennego drewna i żywicy".

WAŻNA ULICA

W poprzednich numerach „Kazimierza" zostały opisane ulice opasujące z czterech stron naszą parafialną świątynię: św. Kazimierza, Berlinga, Leszczynowa, Gajowa. Dzisiaj odwiedzimy ulicę Cedrową, ponieważ przy niej także koncentruje się życie religijne naszej parafii.

Przy u. Cedrowej mieści się rezydencja Księdza Arcybiskupa-Seniora Stanisława Szymeckiego, w Domu Księży Emerytów mieszkają kapłani-seniorzy, są też dwa zgromadzenia zakonne: siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanej posługują u Księdza Arcybiskupa-Seniora, siostry ze Zgromadzenia Małych Sióstr Bożej Opatrzności służą między innymi pomocą w hospicjum, trzeci żeński dom zakonny znajduje się natomiast przy ul. Leszczynowej - przebywają w nim siostry ze Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca NMP.

CEDR W PIŚMIE ŚWIĘTYM

O cedrach Pismo Święte Starego Testamentu wspomina ponad siedemdziesiąt razy. Ze względu na to, że są smukłe, pachnące, odporne na szkodniki, mają trwałe i piękne drewno, które było używane do budowy świątyń i pałaców, wyrobów kosztownych mebli, budowy okrętów, w symbolice biblijnej występują przede wszystkim w różnych pozytywnych znaczeniach. Z perspektywy biblijnej chodziło przede wszystkim o cedry, które rosły w górach Libanu, a więc krainy położonej na północ od Galilei. Wieczna Mądrość tak mówi o sobie: „Wyrosłam jak cedr na Libanie i jak cyprys na górach Hermonu" (Syr 24,13). Oblubienica o Oblubieńcu w Pieśni nad Pieśniami: „Postać jego wyniosła jak Liban, wysmukła jak cedry". Najbardziej znany jest jednak tekst

z jednego z Psalmów: „Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie" (Ps 92,13). Święty Augustyn tak objaśnia ten urywek Psalmu 92:

„Popatrzcie jakie drzewa wymienia: 'Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie'. Czyż palma usycha wraz z nadejściem mocniejszego słońca? Czy usycha cedr? Natomiast kiedy z czasem nadejdzie silniejsze słońce, trawa usycha. Nadejdzie więc sąd, żeby grzesznicy uschnęli, a rozwinęli się sprawiedliwi. Niczym cedr na Libanie".

Do komentowanego wyżej tekstu nawiązują też Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. W sekście śpiewamy: „O, palmo cierpliwości, o, cedrze czystości". Chodzi, oczywiście o cedry Libanu, a więc długowieczne, nie do pokonania przez wiatr i burze, nieprzemijające. Odzwierciedlają one Boże działanie, które jest wieczne i niezmienne. Kto w Bogu odnajduje sens swego życia, ten zapewnia trwałe jego źródło. Taką była Najświętsza Maryja Panna, osadzona w Bożym życiu jak cedr, bogata w cnoty i zasługi, a najbardziej szczycąca się czystością. Jest ona bowiem „cedrem czystości". Otóż wyraz „liban" oznacza wybielenie, śnieżną białość. Taką śnieżną białością czystości odznacza się Maryja. Ona, cedr czystości, uczy nas, że największym skarbem jest trwanie w czystości serca zwróconego ku Bogu.

Cedr nie występuje natomiast w Nowym Testamencie.

Libańskie cedry były cenione nade wszystko. Świątynia i pałac Salomona były wyłożone drewnem cedrowym (1 Krl 6,9n; 7,2n). Niestety, prowadzono w górach Libanu gospodarkę rabunkową i dzisiaj cedr w górach tych właściwie nie występuje. Wizerunek tego drzewa znajduje się natomiast w godle Libanu.

CEDRY W POLSKIEJ KULTURZE

W Polsce cedry występują bardzo rzadko w starych parkach.

Według ludowej tradycji, Krzyż Męki Pańskiej był sporządzony z czterech rodzajów drewna: cedrowego, cyprysowego, oliwkowego i palmowego, co wyobrażać miało cztery strony świata.

Ksiądz Konstanty Damrot (1841-95), pisarz i działacz narodowy na Górnym Śląsku, jest autorem zbioru patriotycznych wierszy zatytułowanego „Z niwy śląskiej". Znajdujemy w nim taką refleksję:

„Kto chce niech chwali więc laury, morele,
Palmy i cedry libańskie;
Z nimi wszystkimi ty mierzysz się śmiele
Lipowe drzewo słowiańskie".

Ksiądz Damrot zwraca nam uwagę na to, że chociaż marzymy czasami o tym, by powędrować gdzieś daleko, tam gdzie rosną drzewa laurowe, palmy czy cedry, to jednak powinniśmy równie dobrze cieszyć się i podziwiać naszą piękną roślinność, chociażby drzewa lipowe, tak bardzo charakterystyczne dla naszego kraju.

Ksiądz Adam Naruszewicz (1733-1796), jezuita, później biskup smoleński i łucki, poeta, historyk i tłumacz, jest autorem „Ody na śmierć Augusta III, Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litewskiego, w roku 1763". Poeta porównuje tego króla

do cedru, który opiera się wszelkim nawałnicom:
„Tak stoi niewzruszony cedr na twardej ziemi,
Choć nań Eol szturmuje wiatry potężnemi;
Więc gdy się inne drzewka łamią w tym odmęcie,
On sam wstrzymuje impet, stojąc mu na wstręcie".
Jakże wspaniale oddał ksiądz Naruszewicz potęgę, majestat i moc libańskiego cedru! Poeta przesadził jednak z tą tak bardzo pozytywną oceną króla Augusta III. Oczywiście, obok negatywnych cech rządów saskiego monarchy możemy wskazać też i na działania pozytywne. Ale czy tak od razu ma on być „niewzruszonym cedrem na twardej ziemi?".

Na koniec fragment wiersza Mikołaja Reja zatytułowanego „O poczciwej stałości". Poeta wychwala tę cnotę a człowieka stałego porównuje do cedru:
„Jest człowiek stały by cedrowe drzewo,
Nie nakrzywi się w prawo ni na lewo".

Takiej stałości w wierze życzmy wszystkim mieszkańcom ul.Cedrowej.

ks. Wojciech Łazewski

CENNY DAR - SKAUCI EUROPY - HARCERSTWO KATOLICKIE „ZAWISZA"

„Drogie Przewodniczki i Skauci Europy! Jesteście cennym darem nie tylko dla Kościoła, ale również dla nowej Europy." (Jan Paweł II, w: List do Przewodniczek i Skautów Europy zgromadzonych na Eurojamie w Żelazku, 2003 r.)

DLACZEGO „TAK CENNYM DAREM"?

W dzisiejszych czasach, kiedy dorastającą młodzież określa się mianem „head-down generation" - pokoleniem z „głowami w dół" i wzrokiem utkwionym w telefony, smartfony i tablety, wezwanie Ojca Świętego do „bycia darem" nabiera szczególnego znaczenia.
Jak oderwać dzieci od ekranów i ekraników, zachęcić do rozwijania relacji z rówieśnikami, działania w grupie, pracy nad własnym charakterem, wiary w młodzieńcze ideały, bycia „darem dla innych"? Te cele realizuje w sprawdzony sposób Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza", będące członkiem Federacji Skautingu Europejskiego.

CO SPRAWIA, ŻE POCIĄGAJĄ ZA SOBĄ MŁODZIEŻ?

Podstawą działania w ciągu roku szkolnego są zbiórki w 5-, 8-osobowych zastępach lub gromadzie. Realizują one pięć celów skautingu: zdrowie i sprawność fizyczna, zmysł praktyczny, kształcenie charakteru, zmysł służby i życie religijne. Zbiórki odbywają się na świeżym powietrzu, najczęściej w lesie. Stałymi elementami są tam apele ewangeliczne, wspólne przygotowywanie posiłku, gry, śpiew, Rada zastępu. Każdy w zastępie ma swoją funkcję,

każdy jest ważny i przygotowuje coś na zbiórkę. Natomiast latem odbywają się obozy podsumowujące roczną pracę, które są wspaniałą przygodą i szkołą życia. Organizowane są przy minimalnych kosztach. Zarówno harcerze, jak i harcerki (obozy nie są koedukacyjne) budują specjalne platformy na drzewach, wyplatają prycze, obywają się bez prądu i bieżącej wody. Ważny jest też aspekt duchowy realizowany poprzez codzienną Mszę Świętą, modlitwę, pielgrzymkę do sanktuarium. Zasady obozów i zbiórek są podobne w całej Europie - dzięki temu skauci z różnych krajów świetnie się rozumieją i szybko nawiązują relacje. W 2014 r. zastępy dziewcząt i chłopców z Białegostoku uczestniczyły w Eurojamie - zlocie skautów z całej Europy. Młodzież przeżyła niesamowitą przygodę a nawiązane znajomości utrzymuje do dziś, znajdując motywację do nauki języków!

OD TRZECH LAT W BIAŁYMSTOKU

Minęły zaledwie trzy lata, odkąd pojawiła się w Białymstoku radosna i entuzjastyczna drużynowa Bluszcza i Wilczków (sieci samodzielnych zastępów) i spotkała się z trzema 15-latkami, które założyły pierwszy żeński zastęp „Salamandra". W chwili obecnej działa drużyna żeńska złożona z 3 zastępów, oprócz tego 2 zastępy męskie, należące do samodzielnych zastępów „Puszcza" (gromadzą chłopców w wieku 12-17 lat) oraz gromada Wilczków (chłopcy w wieku 8-12 lat). Liczymy, że wkrótce powstanie gromada dla dziewczynek w wieku 8-12 lat.
Warto korzystać z cennego daru, jakim jest skauting, we współczesnym wychowaniu młodzieży. Daru, który uczy „bycia darem dla innych" i bycia szczęśliwym. Jest tu miejsce dla każdego od 8. roku życia: dzieci, młodzieży, młodych dorosłych (18-26 lat) w gronie przewodniczek i wędrowników, rodziców, księży. Na bycie harcerzem nigdy nie jest za późno!
W parafii św. Kazimierza, dzięki przychylności księdza proboszcza mamy swoją „skautówkę" i opiekę duszpasterską księdza Rafała Więcko. Wszystkie nasze „gałęzie" spotykają się na Mszy Świętej środowiska

Harcerstwa Katolickiego „Zawisza" w każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 18.00. Dołączcie do nas!

KONTAKTY:
Strona internetowa
www.skauci-europy.pl
Facebook:
Skauci Europy w Białymstoku
Szef Centrum Rozwoju i drużynowy
chłopców w Białymstoku (12-17 lat)
Błażej Marzoch, tel. 793 354 777
blazej.marzoch@skauci-europy.pl,
Szefowa Centrum Rozwoju
Aleksandra Szuba, tel. 883 665 562
aleksandra.szuba@skauci-europy.pl,
Akela chłopców w Białymstoku
(chłopcy 9-11 lat)
Tomasz Kruszewski, tel. 693 165 257
kruszewskitomek@gmail.com,
Drużynowa dziewcząt w Białymstoku
(dziewczęta 12-17 lat)
Daria Wasilewska, tel. 664 516 161
granatowa118@gmail.com,
Koordynator w Białymstoku
Krzysztof Kulesza, tel. 697 850 016
krzysztofkulesza@wp.pl,

Opracowała: EW

CZUWAJ!

Mam na imię Marysia, jestem zastępową „Podróżniczka" i chciałabym opisać (tak naprawdę w skrócie), dlaczego bycie Skautem Europy to taka świetna sprawa!

Związek Harcerstwa Katolickiego - Zawisza, Federacja Skautingu Europejskiego, czy też, jeśli ktoś woli „Zawiszacy" to ruch, który rozwija dzieci, młodzież, a nawet osoby starsze w duchu religijnym i patriotycznym. Odbywa się to m.in. poprzez zbiórki, ogniska, obozy, wspólne śpiewy czy uroczystości.

Jak każdy inny „odłam" harcerstwa, często poruszamy temat gen. Roberta Baden-Powella (założyciela skautingu i harcerstwa na całym świecie). Przytaczamy jego cytaty, czytamy książki, korzystamy z cennych wskazówek.

Jednak, jak sam generał powiedział, to Bóg daje sens harcerstwu i to On jest naszym najwspanialszym Mistrzem, a Prawo Harcerskie opiera się na Dziesięciu Bożych Przykazaniach. Przysięgając na nasz HONOR, zobowiązujemy się przestrzegać ich w życiu osobistym. Mundury różnią się od tych noszonych przez naszych kolegów z ZHP - te dziewczęce są niebieskie i bez wątpienia najpiękniejsze pod słońcem.

Na każdej zbiórce odbywa się tzw. apel ewangeliczny przygotowywany wcześniej przez „skautowego" duchownego, który odpowiada za nasze wychowanie religijne. Czytamy fragment Ewangelii, rozważamy, rozmawiamy, podejmujemy postanowienia i zobowiązujemy się ją pielęgnować i nią żyć, przynajmniej do kolejnej zbiórki, tj. do kolejnego tygodnia.

Drużyna dzieli się na 6-, 8-osobowe zastępy, na których czele stoją, jak sama nazwa wskazuje, zastępowe. Choć drużynowa zazwyczaj ma ukończone 18 lat, zastępowymi zostają najczęściej dziewczęta (lub chłopcy, bo mamy drużyny żeńskie i męskie) w wieku gimnazjalnym. Jako jedna z zastępowych przyznaję, że opiekowanie się moją pięcioosobową „armią" jest najlepszą rzeczą, jaka mogła mnie spotkać! Na początku wahałam się, czy objąć obowiązki mojej poprzedniczki. Miałam wątpliwości, czy sobie poradzę, czy nie będę przez to zaniedbywać szkoły (przecież to koniec gimnazjum!) - w końcu to ogromna odpowiedzialność… Obawy okazały się bezpodstawne, bo ta odpowiedzialność rozwija mnie pod każdym względem.

Jasne - im niższy stopień, tym obowiązków jest mniej, ale każdy jakieś ma. Jedną z zasad prowadzenia zastępu przez zastępową jest przygotowanie zbiórki przy pomocy pozostałych członków zastępu. Dziewczyny nie mogą mieć przecież wszystkiego podanego „na tacy" - to byłoby bez sensu. Dlatego właśnie każda „mała armia" (ja ich tak pieszczotliwie nazywam) udostępnia swoim harcerkom funkcje, np. sanitariuszka, kucharka, liturgistka, wodzirejka, pionierka, topografka, fotografka, a nawet mistrz sportu, czy mistrz ognia! Musimy coś zjeść podczas zbiórki - kucharka musi nam zapewnić posiłek. Liturgistka odpowiada za Pismo Święte i świeczkę, bez których apel się nie odbędzie. Każda funkcja (wymieniamy się nimi co jakiś czas) jest niezbędna, by wszystko w zastępie grało. Poza tym, ułatwia to nam uczenie się od siebie i doskonalenie w sobie pewnych określonych umiejętności (po roku bycia sanitariuszką, żaden krwotok z nosa, czy drobniejsze oparzenie nie powinno stanowić większego problemu). To wszystko, czego nauczyłyśmy się w roku szkolnym, wykorzystujemy podczas obozu letniego (to jest coś absolutnie wspaniałego!).

Lubimy robić wiele rzeczy bezinteresownie, ale są dziedziny, zawody, w których motywują nas WSTĄŻECZKI. Uwaga, krótkie wyjaśnienie:

Każdy zastęp przybiera nazwę (zwierzęcia). Na przykład, totemem mojego zastępu jest uroczy ptaszek - podróżniczek, co oznacza, że na proporcu (takiej „chorągiewce" przyczepionej do kija długości odpowiadającej zastępowej) widnieje symbol tegoż właśnie stworzonka. Na obozach zbieramy wstążeczki, czyli kawałki wstążki lub materiału z ładnie wyszytymi hasłami nawiązującymi do gier, konkursów, w których je zdobyłyśmy. Sprawa ma się tak: zastęp, który ma więcej wstążeczek - wiele osiągnął i wiele przeżył. Jednak, bez obaw, rywalizacja jest jak najbardziej zdrowa, a na zazdrość nie ma zwyczajnie miejsca - jesteśmy dla siebie jak siostry! Można właściwie stwierdzić, że tak się już u nas przyjęło: nikt nie jest gorszy - wszyscy są bardzo kochani. Sama tego doświadczyłam parę lat temu, gdy rozpoczęłam swoją skautowską przygodę. Dziewczyny przyjęły mnie bardzo serdecznie, poczułam to ciepło od razu. Ja sama automatycznie je pokochałam! Skauting nie jest wojskiem, nie jest też „samowolką". Stale dążymy do perfekcji, ale nie jest idealnie, a to w sumie dobrze. Bo czy istnieje idealna rodzina?

Jeśli chciał(a)byś dołączyć do Skautów Europy, skontaktuj się z naszą kochaną drużynową, Darią Wasilewską. Zadzwoń: 664 516 161.

Czekamy... i już Cię uwielbiamy!

NASZ PATRON - ŚWIĘTY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ

Mamy wielkiego patrona. Bo to wielka sztuka być kimś - być księciem, mieć przed sobą świetlaną przyszłość, a pozostać normalnym, dobrym człowiekiem i wiernym Bogu chrześcijaninem. A taki był św. Kazimierz. I to jego człowieczeństwo, dobroć, oddanie się Jezusowi powinno być dla nas przykładem postępowania i życia we współczesnym świecie. Ale ilu z nas zna historię życia naszego patrona? Czy cokolwiek o nim wiemy?

RÓŻDŻKA SZCZEPU JAGIELLONÓW

Św. Kazimierz Królewicz przychodzi na świat 3 października 1458 roku w Krakowie na Wawelu. Jest synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki - córki cesarza Niemiec Albrechta II. To drugi, spośród sześciu, syn Kazimierza Jagiellończyka. Z trzynaściorga królewskich dzieci, czterech synów zostaje królami: Władysław, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt Stary. Najmłodszy Fryderyk zostaje kardynałem i Prymasem Polski. Młody Królewicz wzrasta w pobożnej i bogobojnej rodzinie. Rodzice jego codziennie uczestniczą we Mszy Świętej, fundują też liczne kościoły i klasztory. Król Kazimierz Jagiellończyk jest przykładnym mężem i ojcem. Historycy piszą, że ojciec Królewicza lubi polowania i nigdy nie pije alkoholu. Rodzicielski autorytet i mądra obecność pary królewskiej kształtuje w młodym Królewiczu szlachetnego i pobożnego człowieka. Pod opieką matki Kazimierz pozostaje do dziewiątego roku życia, a jako czternastoletni młodzieniec pielgrzymuje wraz z rodzicami do Częstochowy. Na Jasnej Górze przechowywany jest obraz przedstawiający klęczących i przyjmujących Komunię Świętą królów: Kazimierza Jagiellończyka i Władysława II oraz Kazimierza Królewicza. Przyszły święty stoi w aureoli i trzyma w dłoniach lilię i krucyfiks. W czasie tej pielgrzymki rodzina królewska oraz ich nauczyciel Jan Długosz zostają przyjęci do Konfraterni Zakonu Paulinów. Związki Jagiellonów z Jasną Górą dopełnia w Kaplicy Cudownego Obrazu ołtarz z czarnego marmuru z obrazem świętego Kazimierza, ufundowany przez króla Jana Kazimierza w 1649 roku z okazji jego koronacji.

JASNA GWIAZDO W KOŚCIELE POLSKIM ŚWIECĄCA

Od 9. do 16. roku życia Kazimierz

Obraz św. Kazimierza znajdujący się w zakrystii naszego dolnego kościoła

uczęszcza do szkoły księdza Jana Długosza, znakomitego ówczesnego dziejopisarza. Nauczycielami Królewicza zostają również: Wojciech z Brudzewa - profesor Akademii Krakowskiej, Piotra z Bnina - kanclerz poznański, Jan Wels - profesor medycyny oraz słynny nauczyciel łaciny Filippo Buonaccorsi, zwany Kallimachem. W królewskiej szkole Długosza Kazimierz studiuje łacinę, język niemiecki, historię Polski, prawo, retorykę, teologię moralną i Biblię. Szkoła ma siedzibę w zależności od miejsca pobytu rodziny królewskiej. W Polsce są to: Kraków, Tyniec, Nowy Sącz, a na Litwie: Troki i Miedniki. Niekiedy nauka odbywa się w Lublinie, Łęczycy lub Radomiu. Kazimierz ceniony jest za szlachetność, rzadkie zdolności i lotną pamięć. Biegle włada językiem polskim, łacińskim i niemieckim. Autor Rocznika - Jan Targowicki przedstawia młodego Jagiellończyka w taki sposób: „Książę wzbudzającej podziw cnoty i rozwagi oraz nauki nadzwyczajnej, którymi to przymiotami serca wiele narodów do miłości ku sobie pociągał". Zaś nauczyciel Kallimach nadaje Kazimierzowi tytuł „boski młodzieniec" i pisze, że „ten powinien się nie narodzić, albo pozostać wiecznym".

MŁODZIEŃCZE NIEPOKALANY

W przeciwieństwie do swoich braci Jagiellonów, którzy słyną z trudnych i gwałtownych temperamentów, święty Kazimierz odznacza się usposobieniem spokojnym i wrażliwym. Także pod względem zdolności umysłowych i osobowości przewyższa swoje rodzeństwo. W latach młodości Kazimierz składa ślub czystości i odrzuca propozycję małżeństwa z Kunegundą, córką cesarza Niemiec Fryderyka III. Młody Królewicz często umartwia swe ciało postami, nosi włosiennicę, śpi na gołej ziemi, dlatego w ikonografii często przedstawia się go z symbolem czystości - białą lilią.

OJCZE UBOGICH

Nasz patron odznacza się wielką troską o potrzeby ubogich i pokrzywdzonych. Nieobojętne są mu sieroty, wdowy i bezdomni. Miłość jego przejawia się w uczynkach miłosierdzia oraz w jałmużnie, którą ofiaruje z królewskich dochodów. Mówi o sobie, że „Królewicz nie może nic przystojniejszego czynić, jak w ubogich służyć samemu Chrystusowi".

Serdeczny czcicielu Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie
Jest człowiekiem modlitwy. Siłę ducha i wrażliwości czerpie z autentycznej pobożności. Wiele czasu spędza na adoracji Najświętszego Sakramentu i kontemplacji męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Często nocą widuje się go klęczącego przed drzwiami zamkniętej katedry.

GORĄCYM NABOŻEŃSTWEM KU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PAŁAJĄCY

Młody Królewicz odznacza się szczególnym nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Codzien-

nie śpiewa trzydzieści zwrotek pieśni ku Jej czci „Omni die dic Mariae" (Dnia każdego). Dowodem wyjątkowego umiłowania Maryi przez Królewicza jest także zwój pergaminu z tekstem ulubionego hymnu, jaki odnaleziono u wezgłowia trumny Kazimierza, otwartej przed jego kanonizacją.
O szczególnym kulcie Matki Bożej świadczy też fakt, że srebrna figura Świętego Kazimierza jest umieszczona na równi z figurą Świętego Pawła Pustelnika, w niszy nastawy ołtarzowej, przy samym cudownym obrazie Matki Boskiej Jasnogórskiej.

ZIEMSKIEJ OJCZYZNY TWOJEJ POBOŻNY MIŁOŚNIKU I OBROŃCO

Święty Kazimierz w wieku 17 lat zostaje wprowadzony w arkany władzy królewskiej. Przez dwa lata, rezydując w Radomiu, bierze udział w posiedzeniach rady koronnej i jest namiestnikiem ojca w Królestwie. Jego rządy są bardzo dobrze oceniane. W tak krótkim czasie sprawowania władzy doprowadza do rozstrzygnięcia wielu zawiłych spraw w sądzie królewskim, w czym pomaga mu talent jednania zwaśnionych ludzi. Daje się poznać jako sprawiedliwy władca, gdyż rządzenie pojmuje jako ofiarną służbę. Dlatego zostaje wybrany na patrona osób poświęcających się w służbie publicznej.

ANIELE WCIELONY

W 1483 roku wraz z ojcem wybiera się w podróż do Lublina na zjazd szlachty Królestwa, jednak postępująca gruźlica zmusza go do zatrzymania się w Grodnie. Król po otrzymaniu informacji o ciężkim stanie syna, przerywa obrady i przyjeżdża do umierającego Królewicza. Kazimierz umiera w wieku 26 lat, 4 marca 1484 roku w niedzielę przed świtem. Jego ciało zostaje przewiezione do Wilna i umieszczone w kaplicy tamtejszej katedry.

CHWAŁO, WZORZE I POCIECHO

Klęskę Rosjan pod Połockiem w 1518 roku Polacy przypisują wstawiennictwu Świętego Kazimierza. Dlatego jego brat Zygmunt Stary wysyła do Rzymu prośbę o kanonizację Królewicza. Rozwijający się kult młodego księcia doprowadza w 1604 roku w Wilnie do uroczystości kanonizacyjnych. Po otwarciu grobu świętego, pomimo znacznej wilgotności cegieł krypty i upływu 118 lat, ciało według świadków jest nienaruszone. W 1636 roku relikwie Świętego Kazimierza są uroczyście przeniesione do kaplicy ufundowanej przez Zygmunta III i Władysława IV. W 1953 roku Sowieci przekształcają wileńską katedrę na magazyn, a później na salę koncertową i galerię obrazów. Ze szczytu fasady katedry usuwają figury Świętego Stanisława i Świętego Kazimierza, a srebrny sarkofag z relikwiami Królewicza przenoszą do kościoła Świętych Piotra i Pawła na Antokolu. Nabożeństwa w katedrze ponownie są odprawiane od 1985 roku, a Święty Kazimierz do swej kaplicy powraca dopiero w 1991 roku. Część relikwii naszego patrona zostaje przekazana Kawalerom Maltańskim na prośbę ich kapituły, gdy w 1960 roku obierają Świętego Kazimierza za swojego patrona.

PATRONIE NARODU POLSKIEGO

Święty Kazimierz to patron Polski i Litwy, Metropolii Białostockiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej i Krakowskiej, służby publicznej oraz młodzieży. Przedstawiany jest jako młodzieniec w stroju książęcym, często w tle z Matką Bożą Ostrobramską. Jego atrybutami są: krzyż, lilia, czwórdzielna mitra wielkoksiążęca, różaniec, zwój z widocznym tekstem hymnu „Omni die dic Mariae" i herb Jagiellonów.

WILNA SKARBIE I ZASZCZYCIE

W tradycji Kresów Wschodnich Święty Kazimierz jest szczególnie czczony 4 marca. W Wilnie odbywa się jarmark odpustowy, tzw. Kaziuki. Tego dnia przez plac Łukiski przechodzi pochód, na czele którego idzie przebrany Święty Kazimierz. Na jarmarku sprzedawane są słynne wileńskie palmy, litewskie przysmaki i rękodzieło ludowe. Miasto Białystok, przejmując tradycje wileńskiej diecezji, także objęło kultem Świętego Kazimierza Królewicza. Największa w archidiecezji, nasza parafia obrała go za swego patrona, a Szkoła Podstawowa nr 8 przy ulicy Jesiennej w Białymstoku jest jego imienia. Białostocki jarmark kontynuuje zwyczaje wileńskie i w okolicach 4 marca przyciąga do centrum miasta wielu ludzi.

POŚRÓD BOGACTW KRÓLEWSKICH UBÓSTWO MIŁUJĄCY

W naszej parafii jest wiele dzieł związanych ze świętym Kazimierzem. Prężnie działa zespół Caritas, wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego i świetlica „Stokrotka". Inspiracją do charytatywnej posługi jest nasz patron, któremu los biednych i opuszczonych nigdy nie był obojętny. W naszej wspólnocie są również grupy, którym patronuje święty Królewicz, a są to: schola dziecięca Lilie Świętego Kazimierza oraz Schola Cantorum Omni Die, koło różańcowe oraz miesięcznik tworzony przez parafialną Akcję Katolicką. W pięknej Sali Świętego Kazimierza odbywają się spotkania poetyckie i wieczornice z udziałem wielu znakomitych artystów, zaś w niedawno odremontowanej dolnej zakrystii z malowidła ściennego spogląda na wiernych nasz patron i błogosławi wszystkim tym dziełom.
Dlaczego po dziś dzień przyciąga nas jeden z najbardziej popularnych polskich świętych? Właśnie dlatego, że można się od niego wiele nauczyć, szczególnie miłości miłosiernej, która jest bardzo aktualna w obecnym Roku Miłosierdzia.

Agata Ciborowska

MODLITWA DO ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA

Książę niezłomny, święty Kazimierzu,
Królewski synu i chlubo Ojczyzny,
Jesteś jak gwiazda, która zajaśniała
Nad naszą ziemią.
Żyjąc na świecie, ale nie dla świata,
Wybrałeś drogę pokornej miłości
Wiedząc, że tylko w Bogu jest wesele
I pełnia szczęścia.
Jakże jest trudno wzgardzić zaszczytami
I w głębi serca pozostać ubogim,
Jakże niełatwo wśród młodości pokus
Zachować czystość!
Naucz nas, książę, szukać woli Pana
I czułą matkę znajdować w Maryi;
Ona niech raczy oba twe narody
Ogarnąć płaszczem.
Módl się za nami, święty Królewiczu,
Bo chcemy z Tobą w niebieskiej ojczyźnie
Pieśnią wdzięczności wielbić Boga w Trójcy
Przez wszystkie wieki. Amen

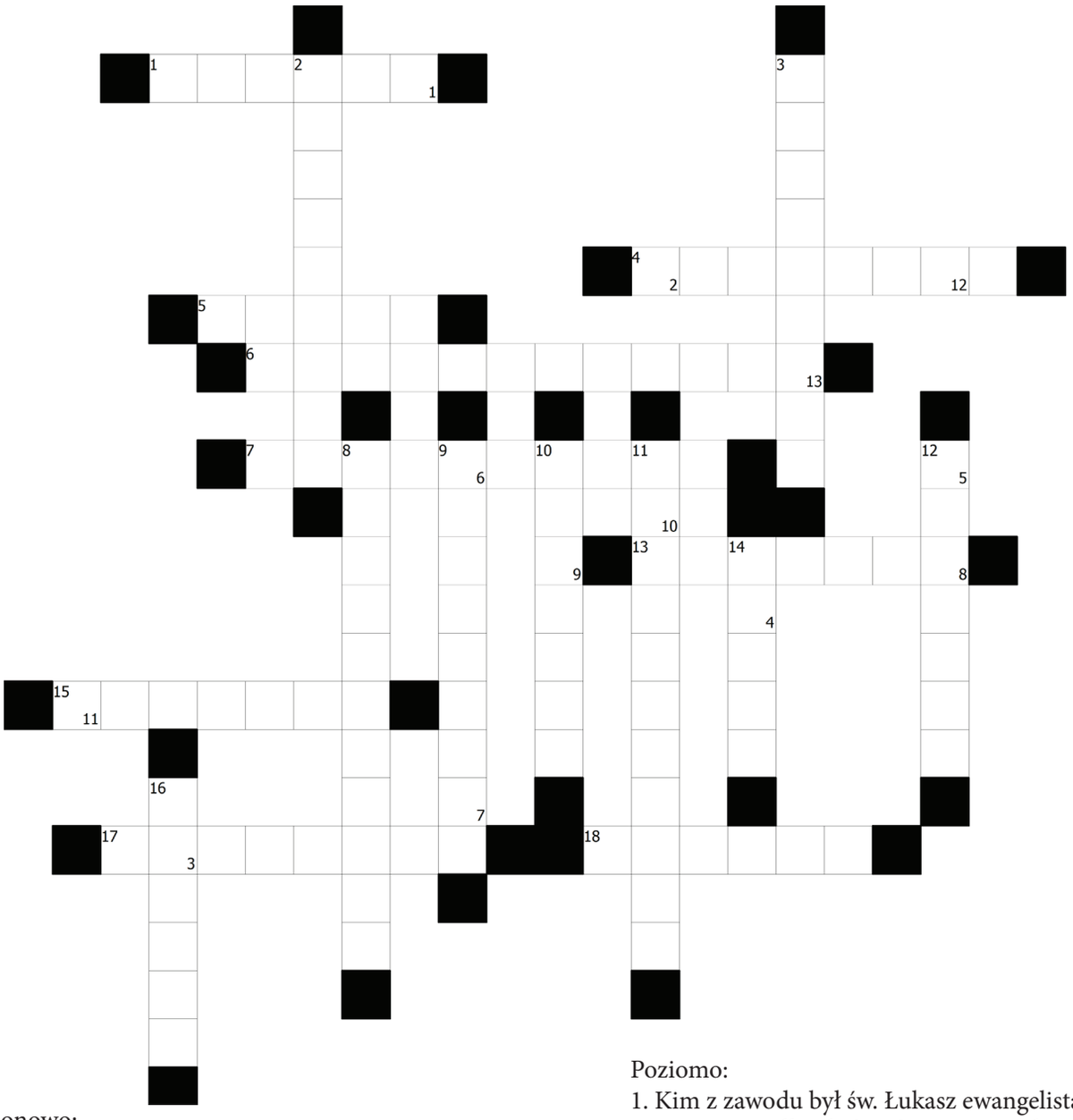

Pionowo:
2. Gdzie wg Dziejów Apostolskich wyznawców Chrystusa po raz pierwszy nazwano chrześcijanami?
3. Inaczej Ogrójec, miejsce, w którym Jezus modlił się w wieczór przed pojmaniem.
8. Zbiór pierwszych pięciu ksiąg Pisma Św. to …….
9. Dobrowolne i całkowite porzucenie wiary przez ochrzczonego chrześcijanina.
10. Jaka księga ma skrót „Sdz".
11. Najdłużej posługujący wikariusz w parafii św. Kazimierza.
12. Kto był nauczycielem św. Kazimierza?
14. Góra Przemienienia to góra …….
16. Gdzie urodził się św. Kazimierz?

Poziomo:
1. Kim z zawodu był św. Łukasz ewangelista?
4. Herezja, według której Syn Boży, czyli Jezus był tylko pozornie człowiekiem, nie miał ciała fizycznego i nie cierpiał na krzyżu.
5. Podstawowy grzech człowieka, źródło innych grzechów.
6. Objawianie się Chrystusa po Jego Zmartwychwstaniu.
7. Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i …….
13. Jedna z hipotez podważających Zmartwychwstanie Jezusa.
15. Wspomnienie tego błogosławionego obchodzone jest 15 lutego.
17. Na co zmarł św. Kazimierz?
18. Biskup, który erygował naszą parafię.

1	2	3	4	5	6

7	8	9	10	11	12	13

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 25 marca 2016 r. z podaniem numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa.
Hasło krzyżówki z numeru 4 brzmi: Rok Miłosierdzia. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Hanna Sokolik z ul. Palmowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej.

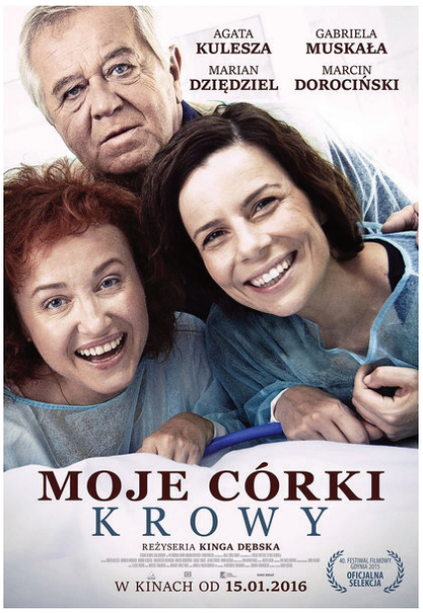

FILM

MOJE CÓRKI KROWY

Obraz rodziny, jakich wiele. W obliczu ciężkiej choroby i śmierci uzewnętrzniają się problemy i konflikty, które od lat były zamiatane pod dywan. Jakże często taka rzeczywistość jest naszym udziałem… Bohaterowie tego filmu radzą sobie z nieszczęściem jak mogą, każdy na swój odrębny sposób, lecz ze śmiercią i starością jeszcze nikt nie wygrał. Doświadczają więc nieuchronności przemijania chwytając się dosłownie wszystkiego w poczuciu swej niemocy. Zastanawiając się nad swoim życiem odkrywają sens jego trwania. Odnajdują zatraconą gdzieś po drodze więź łączącą rodzinę. To pozwala im wyjść poza granice egzystencjonalnego brudu i uniknąć problemów mogących doprowadzić ich do wieloletnich konfliktów. Film Kingi Dębskiej wart jest obejrzenia. To dobra, wyważona opowieść o rodzinie, uczuciach, emocjach i miłości do rodziców. Przekazuje nam prawdę o tym, że przykrości i frustracje, które nas od siebie oddalają nie mają żadnego znaczenia, kiedy zabraknie osoby, której dotyczą. Paradoksalnie jednak stają się podstawą do budowania nowych, silnych relacji w rodzinie, bo to przecież jest w naszym życiu najważniejsze.

Gatunek: komediodramat
Produkcja: Polska 2015
Reżyseria i scenariusz:
Kinga Dębska
W rolach głównych:
Agata Kulesza, Gabriela Muskała, Marian Dziędziel, Małgorzata Niemirska

Andrzej Zieniewicz

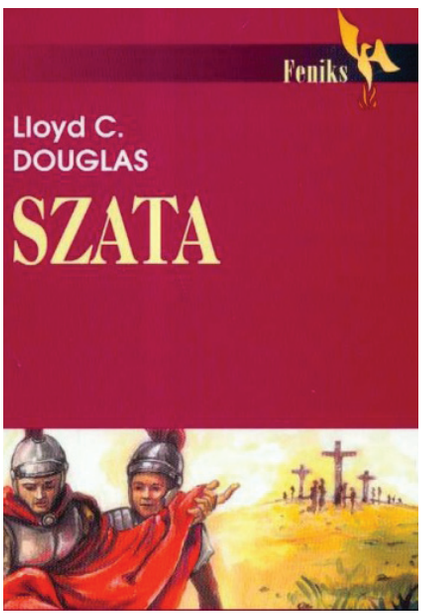

KSIĄŻKA

SZATA

Zbliżamy się do końca Wielkiego Postu. Niewątpliwie zaczął się sezon na filmy pasyjne. Zanim jednak zasiądziecie przed kolorowe pudełko, oglądając film, którego scenariusz raczej jest już dobrze znany, przeczytajcie książkę Lloyda C. Douglasa „Szata".

Akcja powieści rozpoczyna się w Rzymie za panowania „boskiego" cesarza Tyberiusza, w willi senatorskiej rodziny Gallio. Jej mieszkańcy są przykładnymi, uczciwymi patrycjuszami. Syn senatora - Marcellus, jest trybunem, przyszłym senatorem. Korzysta w pełni z przywilejów należnych jego pozycji. Jednak dzięki splotowi kilku zdarzeń oraz intrygom, zostaje zesłany do placówki wojskowej w Gazie, uważanej ówcześnie za najgorszą w całym imperium rzymskim. Kiedy zbliża się święto Paschy wszystkie jednostki udają się do Jerozolimy, aby tam pilnować porządku. Tutaj Marcellus spotyka człowieka na osiołku, którego tłumy witają jak króla. Jedno spojrzenie przeszywa serce młodego trybuna - ziarno zostało zasiane. Kilka dni później cała Jerozolima jest świadkiem procesu Nazarejczyka. Zapada wyrok, który musi wykonać oddział Marcellusa Gallio. Gdy Chrystus wisi na krzyżu wśród zgiełku, kpin i szyderstw, żołnierze rzucają los o Jego szatę - wygrywa młody trybun. Podczas wieczornej uczty, na polecenie Piłata, Marcellus wkłada szatę i doznaje szoku, z którego nie uda mu się szybko otrząsnąć. W tym momencie zaczyna się poszukiwanie…

Powieść „Szata" to niezwykle poruszająca epicka forma spojrzenia na starożytny Rzym za czasów Chrystusa. W trakcie czytania ma się odczucie przebywania w samym sercu opisywanych wydarzeń. Wartka akcja, interesujące postaci. Książka wyzwala wiele dobrych emocji, wzrusza i z pewnością umacnia nadwątloną wiarę. Uświadamia nam, w jaki sposób Bóg działa na niewierzących, którzy nie wiedząc o tym szukają Go. Ukazuje nam wewnętrzną walkę między tym, co logiczne - ludzkie a tym, co nadprzyrodzone, niewyjaśnione - boskie. Co prawda znawcy teologii, literatury i historii zapewne mogliby się doszukać paru niedociągnięć i błędów. Ponadto pewne treści, opisujące wydarzenia biblijne należałoby przyjąć ze sporym dystansem, ale nie o to przecież chodzi.

Chodzi o to, że czytając „Szatę" czujesz się jakbyś wraz z bohaterami doświadczał JEGO wpływu na twoje życie, inaczej spoglądasz na świat i ludzi. Życzę wszystkim, aby to uczucie pozostało na dłużej.

Monika Kościuszko-Czarniecka

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Fałszywe oskarżenie

- Co się stało Asiu? – zapytała babcia. Wnuczka, zawsze taka rozmowna i pogodna, tego dnia po powrocie ze szkoły nie odezwała się ani słowem. Odwracała głowę i ukradkiem ocierała łzy.
- Spotkała cię jakaś przykrość? - Babcia usiłowała dowiedzieć się co tak bardzo gnębi dziewczynkę. Asia usiadła zrezygnowana przy kuchennym stole i rozpłakała się.
- Pamiętasz babciu Izę, z którą byłam na obozie?
- Tak Asiu, to bardzo sympatyczna dziewczynka, lubiłam jak do nas przychodziła, ale dawno cię już nie odwiedzała, czy ma jakieś kłopoty?
- To raczej ja mam kłopoty. Wiesz, po powrocie z wakacji bardzo się zaprzyjaźniłyśmy. Kiedy Iza skręciła nogę, codziennie ją odwiedzałam. Tłumaczyłam lekcje, żeby nie miała zaległości. Gdy chorowała na ospę wietrzną, jako jedyna z klasy przychodziłam do niej, bo inni bali się zarazić. Nawet mama przestrzegała mnie, że mogę złapać to paskudztwo, bo jeszcze nie chorowałam. Myślałam, że jesteśmy przyjaciółkami. Asia zamilkła na chwilkę, ale wielkie łzy nadal toczyły się po jej policzkach. Babcia postawiła przed nią filiżankę z herbatą i przytuliła dziewczynkę.
- Dlaczego uważasz, że teraz nie jesteście?
- Do naszej klasy przyszła nowa uczennica. Jola, bo tak ma na imię, jest bardzo bogata, ubiera się wystrzałowo, imponuje chłopakom i oczywiście niektórym dziewczynom także. Nie odstępuje Izy ani na krok. Funduje jej w sklepiku różne słodycze. Zrobiło mi się przykro, kiedy Iza powiedziała, że to Jola jest teraz jej najlepszą przyjaciółką. Wiem, tłumaczyłaś mi kiedyś, że z przyjaźnią jest jak z miłością, nikogo nie można do niej zmusić. Mogłabym się pogodzić z tym, że Iza woli przyjaźnić się z Jolą, ale dziś stało się coś bardzo nieprzyjemnego – dziewczynka znowu zalała się łzami.
- Dlaczego Asia płacze? – zapyta Kasia wchodząc do kuchni.
- Spotkała ją przykrość – odpowiedziała starsza kobieta.
Kasia przytuliła się do płaczącej siostry.
- Powiedz, co się stało – poprosiła - babcia na pewno znajdzie jakąś radę.
- Dzisiaj był sprawdzian z matematyki. Jola nie lubi się uczyć, zadania domowe odpisuje od kogo się tylko da. Dziś Iza chciała podrzucić jej ściągę. Niestety wylądowała ona na mojej ławce i pani to zauważyła. Podeszła do mnie i powiedziała, że nigdy by się nie spodziewała, że ja mogę odpisywać. Usiłowałam się wytłumaczyć, ale Iza wszystkiemu zaprzeczyła. Wmówiła pani, że to moja ściąga. Dostałam jedynkę, ale to mnie nie martwi. Wstyd mi, bo pani myśli, że oszukuję, a Iza tak bardzo mnie zawiodła.
- Tak to smutne, co mówisz Asiu – ze współczuciem powiedziała babcia – wiecie co dziewczynki, pójdziemy na Drogę Krzyżową. Pomodlimy się o rozwiązanie tej trudnej sytuacji. Zwłaszcza przy pierwszej stacji będziemy modlić się za Izę i Jolę. Jezus też był fałszywie oskarżony, zdradzony przez swoich najlepszych przyjaciół.
- Jak to było babciu? - zapytała Kasia.
- Widzisz, Judasz Go zdradził, św. Piotr się Go zaparł, inni apostołowie pouciekali i Jezus został sam.
- To tak jak Asia dzisiaj w klasie, nikt nie stanął w jej obronie – powiedziała Kasia obejmując siostrę za szyję.
- Pomodlimy się również, by Asia umiała wybaczyć swoim koleżankom, tak jak Pan Jezus wybaczył tym, którzy Go skrzywdzili – powiedziała babcia.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się jakie ważne wydarzenie będziemy wspominać w niedługim czasie

1. Msza rozpoczynająca się o 6 rano
2. Imię apostoła wybranego w miejsce Judasza.
3. Tradycyjny wielkanocny wypiek
4. Zaparł się trzy razy Pana Jezusa.
5. Trzy najważniejsze dla katolików dni w roku - ..... Paschalne
6. Okres poprzedzający Wielkanoc - ..... Post
7. Ustanowiona w Wielki Czwartek
8. Jezus .....
9. Świeca uroczyście wnoszona do kościoła w Wgilię Paschalną.
10. Niedziela rozpoczynająca Wielki Tydzień
11. Pomagał dźwigać krzyż Jezusowi
12. Dzień śmierci Jezusa
13. Uczeń który stał pod krzyżem
14. 50 dni po Wielkanocy - Niedziela ..... Ducha Świętego
15. Skazał Jezusa na śmierć
16. Przychodzimy go poświęcić w Wielką Sobotę

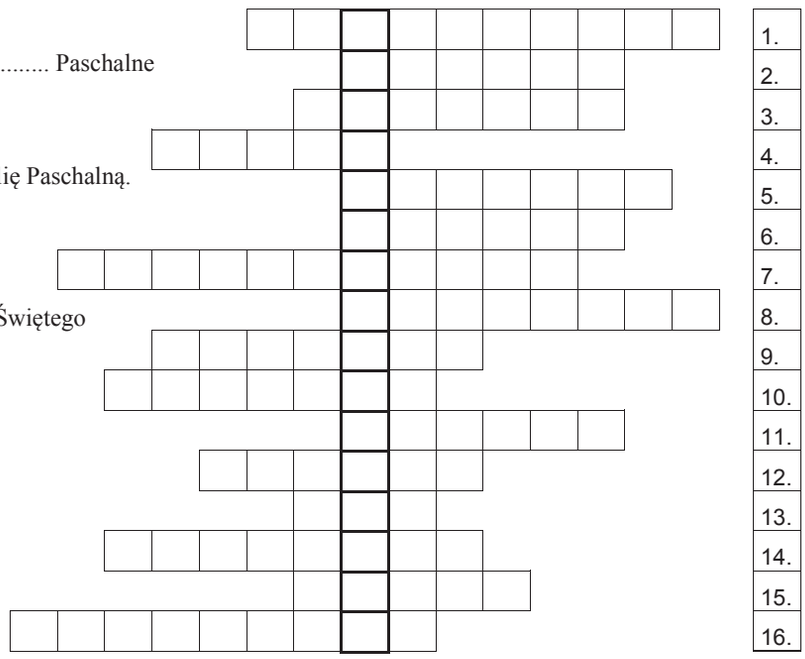

Wykreśl w poniższej tabelce wszystkie X, a pozostałe litery utworzą hasło. Czy wiesz kto wypowiedział te słowa? _ _ _